Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401099

Nr. 4. Poniedziałek dnia 5 Stycznia 1925 r. Rok XXXII.

Treść numeru.



Rewizja koncesji monopolowych.

Warszawa. (Telef. wł.) W przyszłym tygodniu **odbędzie się w Warszawie posiedzenie komisji, celem omówienia szczegółów wykonania rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o koncesjach monopolowych.** Między innemi komisja ma się zająć tem, jakie towary monopolowe będą mogli **sprzedawać kupcy detalicznie bez specjalnych koncesyi.**

Powrót do jednomandatowości we Włoszech.

W mowie wygłoszonej przed kilku dniami do redaktorów faszystowskich, zaproszonych celem wysłuchania motywów, które skłoniły rząd do wniesienia reformy wyborczej jednomandatowej, oświadczył Mussolini:

„Zwyciężymy! Oto wszystko. Mój krok, przemyślany od dłuższego czasu, jest zasadą, a nie celem i daje stronnictwu faszystowskiemu sposobność odnieść wielkie zwycięstwo polityczne, a nie tylko wyborcze... Czarne koszule notują już dwa zwycięstwa w swej krótkiej historji: 28 października 1922 r. (marsz na Rzym) i 6 kwietnia (wybory do obecnej Izby). Kierowani przezemnie odniosą teraz faszyści trzecie zwycięstwo i to decydujące“.

Narzędziem tego zwycięstwa ma być nowa ordynacja wyborcza. Jak już donieśliśmy, projekt rządowy przywraca starą, z epoki liberalnej pochodzącą ordynację z jednomandatowymi okręgami wyborczymi, a zmienia ją tylko o tyle, że — wzorem angielskim — usuwa t. zw. ballotaż, t. j. drugie, ściśle głosowanie między tymi dwoma kandydatami, którzy w pierwszem głosowaniu zdobyli najwięcej głosów. Wybór dokonywałby się zatem względną większością. Zgłaszanie kandydatów przez conajmniej 300 wyborców okręgu zapobiegałoby częściowo zbyt wielkiej liczbie kandydatur.

Mussolini uzasadnia swój projekt w sposób następujący:

Faszystowskie prawo wyborcze z 31 grudnia 1923 r. (dające partji najliczniejszej dwie trzecie mandatów) miało swą legitymację w okolicznościach chwili. Apelowało ono do obywateli, by głosy swe oddali nie tyle na ludzi, ile na całą partję faszystowską i w ten sposób udzielili jej absolutorjum na wszystko, co ta partja zrobiła od października 1922 r. Cel ten ustawa z 31 grudnia 1923 r. osiągnęła w zupełności. Dzisiaj sytuacja jest odmienna. Dzisiaj trzeba dać narodowi możność głosowania nie tylko za, lub przeciw sztandarowi, lecz także za, lub przeciw tym, którzy ten sztandar dzierżą.

W okręgach jednomandatowych zachodzi niebezpieczeństwo, że w wyborach zwyciężą wielkości lokalne, a wybrani posłowie zajmować się będą więcej sprawami swojego okręgu, niż sprawami ogólnemi państwa. Mussolini sądzi jednak, że w ostatniem dziesięcioleciu uświadomienie polityczne poczyniło we Włoszech takie postępy, iż niebezpieczeństwa owych „ciasnych klienteli“ obawiać się nie należy. Zresztą korzyści jednomandatowości są dużo większe, niż jej szkody.

Tak więc proporcjonalność skazana została przez rząd faszystowski na zagładę. Wprowadzona ona została niezbyt dawno, bo 31 lipca 1919 r., — referentem jej w Izbie był słynny dzisiaj Nitti, a głównymi i to entuzjastycznymi zwolennikami: partja popolarów i socjaliści. Większość liberalna była proporcjonalności przeciwną, atoli ówczesna Izba była tak przez społeczeństwo znienawidzona (nazywano ją parlamentum indoctum, parlamento diabolico, ridicolo i t. d.), że liberali częścią się absentowali (jak Salandra, Giolitti, Sonnino, Orlando), a częścią głosowali za projektem... Reformę tę uważano bowiem wówczas — czegóż nie potrafi demagogja wzmówić ludowi — za ustępstwo klas bogatszych na rzecz ludu! Przeszła w Izbie większością 277 głosów przeciw 38. Było to w okresie ogólnoeuropejskiej mody na proporcjonalność. Nie uległa modzie — jak wiadomo — jedna tylko Anglja i dzięki temu posiada dzisiaj jednolitą większość w Izbie Gmin i... nie potrzebuje — powracać do jednomandatowości!..

Ale Izby włoskie wybrane na podstawie modnej ordynacji, nie przyniosły krajowi korzyści. Były to Izby — jak nasz Sejm obecny — bez większości, pierwszą rolę grały w nich dwa wielkie, skrajnie demokratyczne stronnictwa: popolarzy i socjaliści, podczas gdy centrum i prawica, z łona których od czasu Cavoura wychodziły rządy kraju, zeszły na plan drugi. Popolarzy, socjaliści i lewicowi demokraci nie byli do rządów przygotowani, a ulegając zmiennym nastrojom swych wyborców, wnosili w działalność rządów element chwiejności i zmienności. Opinja publiczna nazywała te rządy pogardliwie paralitycznymi, a gdy ich niedołęstwo doprowadziło do wybuchu rewolucji komunistycznej i zajęcia fabryk przez zaimprowizowane sowiety, na ratunek państwa i porządku społecznego pospieszyły „camicie nere“ faszystów. Czarne koszule ocaliły kraj i objęły rządy. Proporcjonalność nie należała jednak nigdy do programu faszyzmu. Oświadczając się obecnie za systemem angielskim, spodziewa się Mussolini, że gdy do wyborów staną w okręgach z reguły 4 do 6 stronnictw, to największe szanse zwycięstwa mieć będą faszyści, jako stronnictwo najliczniejsze i najlepiej zorganizowane. Rozumowanie to nie jest pozbawione podstawy, jak to wykazały ostatnie wybory angielskie.

Ponadto jednak projekt reformy wyborczej przyniosi faszyzmowi kilka doraźnych korzyści. Przez jego wniesienie grupy liberalne Salandry i Orlanda, zdecydowanych zwolenników jednomandatowości, związane zostały silnie z rządem Mussoliniego. Liberali wiedzą bowiem, że gdyby popolarzy lub socjaliści przy-

szli do władzy, to przywróciliby znowu proporcjonalność z 31 lipca 1919 roku. Ponadto projekt reformy wniósł na t. zw. Awentyn panikę. Jednomandatowość jest w kraju popularną, uwaga powszechna skupi się więc znowu koło faszystowskiego parlamentu, a nie koło manifestów opozycji. Awentyn składa się z wrogów rformy, z powodu jednak swej secesji in montem Aventinum nie może jej uchwaleniu przeszkodzić, projekt zaś bojkotu wyborów rozpisanych na podstawie nowej ordynacji wyborczej, zapewne nie da się przeprowadzić.

Tak więc Mussolini wymierzył silny cios w opozycję i wzmacnia szanse wyborcze faszystów. Może więc słusznie mówić, że przygotowuje „trzecie zwycięstwo". Inna rzecz jednak, czy potrafi opanować obecne trudności wywołane kampanją z powodu memorjału Rossiego, spadkiem lira i t. d. Sytuacja jego jest ogromnie trudna ze względu na liczne odruchy gwałtu, jakie „czarne koszule" dawnym nałogiem ciągle jeszcze w różnych miastach wykonują.

Zabiegi Marksa nadal bez rezultatu.

Berlin. (PAT) Kanclerz Marks był wczoraj dwukrotnie przyjęty przez prezydenta Eberta, z którym omawiał kwestję kryzysu gabinetowego. Prasa komentuje szeroko rokowania rozpoczęte nieoficjalnie przez kanclerza, w celu utworzenia gabinetu. Większość pism przewiduje utworzenie gabinetu urzędniczego. Pewne trudności przedstawia obsadzenie czterech portfeli wakujących, a mianowicie: sprawiedliwości, komunikacji, spraw wewnętrznych i gospodarki krajowej. „Die Zeit", organ Stresemanna, zaleca utworzenie gabinetu koalicyjnego z udziałem nacjonalistów. „Vorwärts" widzi natomiast w gabinecie koalicyjnym zakapturzony gabinet prawicowy i oświadcza, że socjaldemokraci będą zwalczali tę koncepcję.

Berlin. (PAT) Wolff. Kanclerz Marks rozpoczął wczoraj konferencje z przywódcami centrum, niemieckiej partji ludowej i demokratów. Przebieg konferencyj wykazał, że wymienione trzy frakcje obstają przy swoich uchwałach, powziętych z okazji tworzenia się rządu.

TAJNA ARMJA W NIEMCZECH.

Wiedeń. (PAT.). „Wien. All. Ztg." donosi, że francuski generał Boye, członek międzysojuszniczej komisji kontrolnej, ma przedłożyć konferencji ambasadorów sprawozdanie, w którem ustali następujące fakty: 1) Reichswehra utrzymuje tajne biuro werbunkowe i zajmuje się stwarzaniem tajnej nieregularnej armji. 2) Reichswehra przeprowadza co 3 miesiące kurs wyszkolenia po 20 tysięcy ochotników w każdym kursie.

Włamanie do poselstwa czeskiego w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). W nocy z piątku na sobotę wśród tajemniczych okoliczności nieznani sprawcy okradli poselstwo czechosłowackie. Złodzieje rozbili kasę ogniotrwałą, zabierając z niej 3.000 koron czeskich, akcje i różne dokumenty dyplomatyczne. Z całej kradzieży zastanawia fakt, iż w poselstwie znajdują się trzy kasy ogniotrwałe, a w dwóch znajdują się pieniądze, kosztowności i inne cenne rzeczy, do tych kas jednak włamywacze nie dobywali się, wybrali natomiast kasę z dokumentami dyplomatycznemi. Włamania dokonali specjaliści za pomocą kosztownych aparatów. Policja rozpoczęła energiczne śledztwo.

Przygotowania do konferencji paryskiej.

Londyn. (PAT.). Premjer oraz większość ministrów powróciła już do Londynu i rozpoczęła już intenzywną pracę w związku z wyjazdem kanclerza skarbu Churchila na konferencję do Paryża. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem omawiane będzie stanowisko, jakie zajmie rząd angielski na konferencji paryskiej. Na konferencji rady ministrów będą również rozpatrywane odpowiedzi, otrzymane od dominjów na zaproszenie uczestnictwa w konferencji, mającej się odbyć w Londynie w sprawie protokołu genewskiego. Rząd kanadyjski zawiadomił rząd angielski, że będzie mu bardzo niedogodnie wysyłać przedstawiciela w osobie ministrów wobec faktu otworzenia parlamentu w Ottawie. Oświadczenie rządu kanadyjskiego stwierdza, że zapatrywania Kanady mogą być przesłane rządowi angielskiemu drogą telegraficzną.

BERLIŃSCY KOMUNIŚCI NA KONGRESIE W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Policja wiedeńska skonstatowała, że z początkiem b. r. odbyła się tajna konferencja komunistów z Niemiec, którzy przybyli do Wiednia pod fałszywemi nazwiskami. Policja aresztowała znaną komunistkę Ruth Fischer i posła niemieckiego Iwana Katza i kilku innych komunistów. Będą oni oskarżeni o fałszywe meldowanie się.

Ucisk Chorwacji przez Serbów.

Białogród. (PAT.) Zgodnie z otrzymanemi w ciągu wczorajszej nocy instrukcjami, policja w Zagrzebiu dokonała poszukiwań w domu deputowanego chorwackiej partji chłopskiej, Lorkowica, w czasie których znalazła ważne dokumenty, między innymi autograf pisma Aleksandrowa do Radicza. W domach sekretarza partji chorwackiej Kragnica i deputowanego Predaveca znalazła policja olbrzymią korespondencję. W siedzibie partji, w tak zwanym „Domu chłopskim" wykryto również niezwykle kompromitujące dokumenty. Radicz znajduje się obecnie zagranicą. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

NAPAD NA CHORWACKIEGO MINISTRA.

Białogród. (PAT) Do mieszkania chorwackiego ministra bez teki Drinkovica przybył wczoraj nieznany mężczyzna i zapytał ministra, czy podpisał rozporządzenie o rozwiązaniu chorwackiej republikańskiej partji chłopskiej. Otrzymawszy odpowiedź potakującą, mężczyzna ów rzucił się na ministra i uderzył go laską. Drinkovic obronił się rewolwerem. Jak się okazało, napastnikiem był pensjonowany urzędnik, nazwiskiem Sumrilovic.

NOWA OPERA NARODOWA

Warszawa. (Tel. wł.) Feliks Nowowiejski, kompozytor „Legendy Bałtyku", która w Poznaniu grana była już 12 razy przy zapełnionej widowni, pracuje obecnie nad nową operą narodową p. t. „Dzwon Zygmunta".

WIECZORY DYSKUSYJNE CH. D. Koło studjów chrześć.-społecznych urządza w poniedziałek 5 b. m. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego X-ty wieczór dyskusyjny. Referat p. t. „Naukowa organizacja pracy" wygłosi red. Marciniak.

Nowe prawo budżetowe.

Warszawa. (Telef. wł.) W najwyższej Izbie Kontrolnej odbyła się dn. 3 b. m. konferencja, na której omawiano wprowadzenie nowego prawa budżetowego.

Kontrola przy biciu srebrnych monet.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z brakami, jakie się ujawniły przy biciu monet srebrnych w mennicy amerykańskiej, delegowany został do Stanów Zjedn. Ameryki p. Petsch, który ma na miejscu zapewnić staranniejsze wykonanie monet. Jednocześnie zadecydowaną zostanie sprawa bicia monet pięciozłotowych.

SREBRNE 1- I 5-ZŁOTÓWKI.

Warszawa. (Telef. wł.). W ciągu bieżącego roku znajdą się w obiegu srebrne monety wartości jednego złotego i pięciu złotych. Wprowadzenie monet jedno złotowych spodziewane jest już w przyszłym miesiącu.

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLI.

Warszawa. (Telef. wł.) Wpływ z danin i monopolów państwowych w pierwszych dwóch dekadach grudnia przewyższył sumę osiągniętą we wszystkich poprzednich dekadach. Szczególnie wzrósł wpływ podatków bezpośrednich, wśród których podatek przemysłowy dał 11 miljonów 6 tysięcy zł.

REGULOWANIE NALEŻYTOŚCI ZA SPIRYTUS.

Warszawa. (Telef. wł.). Dyrekcja państwowego monopolu wyjaśnia, że wszelkie przewidziane ustawą o monopolu spirytusowym zapłaty za surowce regulowane są niezwłocznie w terminach przepisanych, jeżeli zaś powstaje zwłoka, zależy to od gorzelni, które przysyłają potrzebne dokumenty w formie niedostatecznej.

CHOROBA PREMJERA.

Warszawa. (AW.). Premjer Grabski zaniemógł i nieopuszcza mieszkania, gdzie załatwia najważniejsze sprawy.

Warszawa. (AW.). Zaprzeczają, jakoby Grabski odbył w ostatnich dniach konferencję z posłem Stanów Zjednoczonych Pearsonem w sprawie pożyczki i jakoby podpisanie umowy miało nastąpić 5 b. m.

KONFERENCJA THUGUTTA Z P. SKIRMUNTEM

Warszawa. (Telef. wł.) Wicepremjer Thugutt odbył dnia 3 b. m. dłuższą konferencję z bawiącym w Warszawie posłem polskim w Londynie, p. Skirmuntem.

METROPOLITA DYONIZY U MARSZ. SEJMU.

Warszawa. (AW.). Podczas wizyty metropolity Dyonizego u marszałka Rataja, ministra Ratajskiego i p. Zawickiego, poruszono sprawy prawnego położenia i potrzeb kościoła prawosławnego, a m. in. kwestję statutu cerkwi, którego potrzeba daje się odczuwać, oraz kasację parafji prawosławnej na Wołyniu.

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW.). Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania stwierdza, iż w grudniu z. r. drożyzna w Warszawie zwiększyła się w porównaniu z listopadem o 1.07%.

PROJEKT WSZECHŚWIATOWEJ WYSTAWY W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.). W sferach rządowych rozważany jest projekt urządzenia w Warszawie wszechświatowej wystawy powszechnej. Inicjatorami tego projektu są architekci z ministerstwa robót publicznych, którzy złożyli Prezydentowi ministrów odpowiedni memorjał. Termin wystawy przewidziany był na r. 1928, będzie jednak prawdopodobnie przesunięty z powodu przesilenia gospodarczego.

KANDYDACI NA CZŁONKÓW BIURA BADANIA CEN.

Warszawa. (AW.) Dzienniki wymieniają następujących kandydatów na członków Biura badania cen: Byłego ministra przemysłu p. Chrzanowskiego, dyrektora Współdzielni spożywczych p. Milczarskiego, przedstawiciela Związku miast p. Grotowskiego, komisarza giełdy zbożowo-towarowej p. Ciążyńskiego, dyrektora Związku Syndykatów rolniczych p. Stanowskiego, byłego komisarza drożyźnianego p. Hartleba, przedstawiciela przemysłu górniczo-hutniczego p. Kosiadkiewicza, dyrektora Współdzielni urzędniczych p. Kmitę oraz jednego z przedstawicieli robotniczych Związków zawodowych.

Alfons XIII o swym oszczercy.

Paryż. (PAT.) „Le Journal" donosi z Madrytu: W odpowiedzi na pismo biskupa Coria, wyrażające uczucia sympatji, król hiszpański napisał m. in.: Winniśmy przebaczyć tym, którzy potrafili wzbudzić nasz zachwyt, a którzy padli dziś ofiarą mylnych informacji lub też środowiska, w jakiem się znaleźli. Miejmy nadzieję, że gdy skończą z pamflotami, zaczną ponownie tworzyć dzieła interesujące, które będziemy mogli czytać z zachwytem.

Z dnia politycznego.

P. Artur Śliwiński przeciw Wielkopolsce, a za żydami!

Dalszych uwag w sprawie żydowskiej udzielił „Naszemu Przeglądowi“ p. Artur Śliwiński, historyk i b. premjer rządu. Jego zdaniem, „Żydzi jako całość zachowują się na ogół życzliwie (?) wobec państwa“, a to z powodu, że „żydzi jako element wybitnie handlowy, są bezpośrednio zainteresowani w mocarstwowem stanowisku Polski“ (?). Sądzi p. Śliwiński, że porozumienie polsko-żydowskie może nastąpić tylko przez porozumienie „demokracji polskiej“ (t. j. P. P. S. i Wyzwolenia) z demokracją żydowską. Radzi żydom „energicznie (!) na terenie parlamentarnym dopominać się o swe prawa i żądać wykonania konstytucji“, ale też „wywrzeć presję na jednostki żydowskie zagranicą w kierunku zaprzestania prowadzenia agitacji na niekorzyść Polski“. — Są więc jednak takie „jednostki“! A czy niema przypadkiem całych — organizacyj?

Najciekawsze jednak jest to, co powiedział p. Śliwiński o samoobronie Poznańskiego przed zalewem żydowskim.

Te „opłakane“ (jak je nazywa) „stosunki tłómaczy stosunkowo niskim poziomem kulturalnym nie tyle ludności, ile inteligencji i „działaczy“ społecznych, wychowywanych w niemoralnej atmosferze szkoły pruskiej“.

Powyższego oświadczenia p. Śliwińskiego nie można inaczej traktować, niż jako prowokację Wielkopolski. Atmosferę Wielkopolski, która uratowała nasze miasta przed germanizacją, stworzyła handel polski, narodowy, — atmosferę tej prowincji na wskróś polskiej, b. szef rządu polskiego (!) ośmiela się traktować jako objaw „niemoralnej szkoły pruskiej“. Cynizm! Albo — żydofilstwo!

Omawiając jednak te dość śmiałe poglądy p. Śliwińskiego, trzeba mu zwrócić uwagę, że, gdy na 2 str. „Naszego Przeglądu“ zamieszczono żydofilskie jego oświadczenia, na 3 str. tego samego pisma i tego samego numeru w ostrych słowach redakcja napiętnowała „tendencje asymilatorskie“ (!). „Stow. inżynierów m. Warszawy“ (żydzi) które się ośmieliło zaproponować swoim członkom język polski, jako „język obrad“. Oto, komu p. Śliwiński powierza „swych uczuć kwiaty“! Zaperzonym nacjonalistom żydowskim wykłada potrzebę asymilacji żydów z Polską! Notorycznym wrogom polskości tłómaczy, że niemoralną jest Wielkopolska, broniąca się przed nimi!

Raz nareszcie winienby p. Śliwiński zapamiętać sobie, że pierwszą rzeczą, gdy się zabiera głos publicznie, jest zdanie sobie sprawy z tego: — do kogo się mówi!

Kompromisy i kompromitacje socjalizmu.

Nie można powiedzieć, by się socjalizmowi najlepiej w tych czasach powodziło. Ma i on swoje zmartwienia, których mu nie szczędzi komunizm, rozsadzający jego polityczną i zawodową organizację! Ma także swoje kompromitacje. I to prawie wszędzie!

U nas w Polsce te kompromitacje ograniczają się do pewnych nieudałych interesów bankowych, kooperatywnych (na Śląsku, w Warszawie). — Gdzieindziej kompromituje się socjalizm swą nieudolnością w rządzeniu. Ot np. Mac Donald już teraz cierpi na zgromadzeniach od swoich zwolenników, którzy mu nie mogą darować, że stojąc u steru rządów ani bezrobociu nie zapobiegł, ani kwestji mieszkań robotniczych nie rozwiązał, jak to publicznie i uroczyście obiecywał przed objęciem stanowiska premjera. Nie mówmy już o projektowanej socjalizacji kopalń, do czego parł jego przyjaciel i prawa ręka rządzie, p. Snowden! Odpoczynek zatem Mac Donalda po trudach urzędowania nie jest przyjemny już z powodu, że to urzędowanie nie było takiem, jakiem je sobie wyobrażał.

We Francji, socjalizm znalazł się w nierównie gorszej, niż w Anglji sytuacji! W rządzie Herriota nie chciał mieć przedstawicieli, bo masy robotnicze, zrewolucjonizowane przez „Powszechną konfederację pracy“ (C. G. T.) odżegnują się od myśli współudziału w rządzie razem z burżuazją nawet tak radykalną, jaką reprezentuje Herriot i Buisson. A jednak mimo to socjalizm francuski popiera rząd obecny radykałów, bo w przeciwnym razie — z tego sobie zdaje sprawę — musiałby przyjść do steru jakiś gabinet urzędniczy, równie wstrętny dla bloku narodowego, jak całego kartelu lewicowego! Znalazłszy się między młotem, a kowadłem wybrał „mniejsze złe“, jak mówił p. Blum jeszcze przed wyborami 11 maja — współpracę z Herriotem. Wprawdzie wówczas mówiło się o „porozumieniu jednominutowem“, tylko na czas wyborów. Z konieczności jednak trzeba było tę jedną minutę przedłużyć na pół roku, a — o ile tymczasem Herriot nie upadnie — także i na dłużej.

Typowe przymusowe położenie! I zarazem kompromitujące! Kompromitujące w świetle zasad Marksa! Bo oto, do czego jest zmuszony p. Blum ze swoimi kolegami! Przy rozprawach budżetowych znalazła się przed niejakiem czasem na tapecie obrad sprawa t. zw. tajnych funduszów Ministerstwa spraw wewnętrznych. Funduszami tymi minister opędza „nieprzewidziane“ wydatki swego resortu, jak — roztoczenie czulszej opieki nad rewolucjonizującymi elementami (tych zawsze dostarcza nie tylko komunistyczna C. G. T. U., ale i socjalistyczna C. G. T.), tłumienie strajków, zwłaszcza funkcjonarjuszy państwowych i t p. Jednem słowem przeznaczeniem tych funduszów jest spełnienie „policyjnych“ obowiązków przez państwo, — obowiązków, jak wiadomo, proskrybowanych przez katechizm socjalizmu.

Cóż tedy czyni p. Blum? Głosuje prawica i centrum. Głosuje za tajnemi funduszami lewica Herriota. Prawica patrzy na Bluma i uśmiecha się! Bo wie, co pan Blum powie i co p. Blum zrobi! Istotnie p. Blum wstaje i przy aplauzie prawicy, która mu nie szczędzi docinków ironicznych, oświadcza, że jego partja będzie głosowała za przedłożeniem! „Jak to, — pytają z prawicy! — Przecież pan popierasz w ten sposób instytucję państwa policyjnego!“ P. Blum zdekoncertowany, siadając już prawie, tłómaczy, że ma przekonanie o „wysokiej moralnej wartości rządu“ i że się ten rząd „nie ośmieli użyć tych pieniędzy przeciw robotnikom“.

Coś podobnego, nawet bardziej dla socjalistów kompromitującego zaszło na Węgrzech. W ostatnich dniach ogłoszono tajny układ, jaki partja socjalistyczna zawarła w roku 1921 z premjerem, hr. Bethlenem. Układ ten polegał na tem, że partja zrezygnowała z szeregu dążności (prawo koalicji, strajków i t. p.) w zamian za pewne „świadczenia“ ze strony rządu, które jak to między wierszami można wyczytać, miały także i — brzęczące własności. Ogłoszono go w bież. chwili, by zmusić do uległości socjalistów, którzy naciągnęli rząd, a potem wypowiedzieli mu walkę, jakby między nimi nic nie było!

Przypomina się tutaj podobny wypadek z lat 1908 i 1909, jaki zaszedł w Portugalji. Mianowicie monarchiści, nie mogąc sami prowadzić agitacji bloku republikańskiego postanowili założyć nową „niezależną partję socjalistyczną“, celem rozbicia bloku. I — rzecz chyba jedyna w świecie — **socjaliści, kupieni za pieniądze najczarniejszej reakcji, rozbijali wiece republikańskie i pracowali**

Z sali koncertowej Starego teatru.

Chór czeski „Smetana“ w Starym Teatrze.

Niedzielny koncert chóru czeskiego „Smetana“ z Pragi sprawił prawdziwą rozkosz estetyczną zgromadzonej na sali Starego Teatru publiczności Krakowa. Pierwszorzędny materjał głosowy, oparty na poważnem wyszkoleniu technicznem i muzycznem, wykazał metalowo dźwięczne tenory, organowo brzmiące basy, falset starannie wypracowany, a wszystko na tak wzorowym oddechu oparte, że ta zwarta masa 50 ludzi sprawiała wrażenie jednego potężnego instrumentu, którego równość zestrojenia dźwiękowego i pedalizacji oddechowej w podziw wprawiała słuchaczy. Program nader interesująco zestawiony, dał przegląd twórczości kompozytorskiej czeskiej w zakresie pieśni chóralnej.

Koncert objął trzy części — pierwszą wypełniły utwory dawniejszych kompozytorów, jak Tovacorskyego hymn miłosny dla ojczyzny, Krzyszkowsky'ego ballada wojenna o dziewczynie, która nie mogąc się doczekać powrotu kochanka z wojny skoczyła do Dunaju, i potężna skupiona modlitwa Förstera do patrona Czech, św. Wacława.

Część druga objęła dwie lżejsze nastrojem piosnki impresyjne i bohaterski rapsod Smetany na cześć rolnika, jako pioniera kultury i obrońcy ducha czeskiego. Pierwsza z nich zimowa burleska, uderza w figlarny ton pocałunków przy wtórze dzwonków sań, sunących po śniegu, podczas gdy jasny miesiączek srebrzy białe pola i przypomina beztroską pogodą i barwnością opisu nastrój ód Horacjuszowskich. Autorem tekstu jest Neruda, a jeśli sobie uprzytomnimy znaną ze szkolnej ławy: „vides, ut alta stet nive candidum Soracte“, gdzie poeta z nad Tybru zaleca: „neque tu amorem sperne, puer, neque tu choreas“ — to znajdziemy w czeskiej piosnce tylko jej transpozycję do odmiennych warunków sytuacyjnych. Otokar Ostrcil, dyrektor Opery narodowej, który obok Suka centralizuje w swych dziełach twórczość muzyczną dzisiejszych Czech, skomponował tę piosnkę z dużym przyczynkiem weryzmu ilustracyjnego, przenosząc onomatopeiczne efekty słowa w sferę impresjonistycznej harmonji opartej na czynniku barwy. Odmienny charakter nosi pieśń druga, Förstera „Łabędzie“. Pomyślana, jako uplastycznienie myśli poety w królewskich ptakach, z których śladem płyną jego marzenia po modrej tafli jeziora, pastelowa w barwach, stonowana w dynamice, jest refleksją, opartą o samą wizję malarskiego obrazu i z całą umiejętnością stosuje techniczne środki, by to wrażenie w duszy słuchacza wywołać.

Wreszcie najwspanialsza z całego koncertu: Smetany pieśń rolnicza, odzew do siermiężnego bohatera niwy ojczystej, jest to hejnał dla rolnictwa, jako podstawy życia całego narodu, gloryfikacja jego nieustannego trudu w pięciu strofach, przedstawiających orkę, żęcie, młóckę i mielenie zboża w zwartych obrazkach, z których każdy oddzielony jest od następnego antyfonalnym dwuwierszem, wskazującym na rolnika, jako na źródło pracy. Całe piękno kompozycji polega na scharakteryzowaniu odmiennymi środkami różnych rodzajów zatrudnień rolnych, n. p. młóckę podkreśla Smetana mięszanym rytmem parzystym i nieparzystym, naśladując nim odgłosy uderzenia cepami na klepisku i t. p. W ten sposób opracowana pieśń daje szerokie pole do popisu wytrawnemu i rutynowanemu zespołowi, jakim się chór pragski okazał.

Przy mistrzostwie opanowania strony technicznej uderzała szczerość przejęcia się i głębia pierwiastku uczuciowego w interpretacji. Chór złożony z amatorów, przedstawicieli inteligencji ze sfery urzędniczej po większej części, uprawia swą sztukę z serdecznem umiłowaniem i wkłada w nią ogień patrjotycznego zapału. Zaświadczył o tem zarówno dobór programu, którego osią jest miłość ojczyzny, jak i religijne skupienie, wiejące z estrady mistycznym nastrojem modłów do swego Patrona, to grzmiące surmowem echem dumy patrjotycznej, to skupione w organowym pogłosie psalmu do Ziemi-żywicielki. Chór pragski „Smetana“ jest najlepszym wykładnikiem ducha, jaki ożywia naród czeski, ducha twórczego, prężnego w aktywności, mocarnego jak prasłowiańskie dęby, sycącego każdą komórkę serca zniczem miłości swego kraju i ludu. Stąd ten zapał żywej prawdy ogarnął i widzów i zadzierzgnął węzły gorącej sympatji między wykonawcami a krakowską publicznością.

Trzecia część programu wprowadziła nowy element ludowości w ujęciu nowoczesnej kompozycji. Z zachowaniem charakteru tanecznego, z podkreśleniem zasadniczych rytmów, kompozycje H. Palli, Petrzelki wykazują też same tendencje, którym hołduje i polska twórczość na terenie ludowego pieśniarstwa. Polska piosnka „Z tamtej strony jezioreczka“ oddaną została z zachwycającą inwencją w podkreśleniu szczegółów i starannością w ich opracowaniu. Żeglarska pieśń Smetany „na morzu“, ze ślicznymi pogłosami echowemi, pełna temperamentu żywiołowego i rozmachu, wykonaną została w sposób porywający. Aczkolwiek chór praski „Smetana“ istnieje jako najmłodszy wśród dwóch innych, cieszących się już ustaloną europejską sławą, przecież godne mu się równa

wytrwale nad utwierdzeniem monarchji Manuela. Sprawa oczywiście wyszła na jaw, i ani monarchji nie uratowała, ani socjalizmu nie umocniła. Portugalski socjalizm długo się musiał lizać z ran, które mu ten kompromis i ta kompromitacja zadały!

Zdarza się bowiem, że kompromis dla socjalizmu bywa — kompromitacją!

W. Z.

Przegląd religijny.

(Szanse konkordatu bawarskiego. — Doradca księcia abizyńskiego, Mgr. Jarosseau. — Jak Francja wykonała prawo o kongregacjach z roku 1901? — Wypędzenie zakonnic z Auxonne!)

Sprawa konkordatu bawarskiego — zgodnie z naszemi przewidywaniami — napotyka na znaczne trudności. Przeciwnicy uregulowania stosunków państwa z Kościołem w drodze konkordatu (przedewszystkiem t. zw. „Völkische“), wysunęli sprawę zgodności konkordatu z konstytucją państwa. Gdyby się pokazało, że jest z nią niezgodny, do uchwalenia go trzebaby dwóch trzecich głosów Landtagu. Zwrócono się więc do szeregu prawników. „München-Augsburger-Abendztg“ ogłasza odpowiedzi prof. Schlinga (Erlangen), profesora Oeschey (Lipsk) i prokuratora Dra Meyera, którzy stwierdzają, że konkordat i układy z kościołami protestanckimi w niczem nie naruszają konstytucji. Mimo to „wątpliwości“ nie zniknęły.

Sytuacja w Landtagu jest taka, że rząd p. Helda za projektami konkordatu i układów z protestanckimi kościołami ma zapewnione 62 głosy. Brakuje mu do zwyczajnej większości jeszcze trzech głosów. Zdaje się, że pod wpływem oceny tej sytuacji rząd przystąpił — jak donosi „Reichspost“ — do układów z przeciwnikami obecnego projektu konkordatu i w zgodzie z Nuncjuszem Pacellim zamierza wprowadzić pewne zmiany celem zdobycia potrzebnej i silnej większości dla projektów.

*

Katolicka prasa francuska stoi pod znakiem walki wypowiedzianej przez Herriota katolicyzmowi. Całe szpalty zapełnione są sprawozdaniami z licznych i tłumnych wieców protestacyjnych! Wyczerpujące artykuły wybitnych publicystów dowodzące konieczności utrzymania ambasady przy Watykanie, — dochowania przyrzeczeń złożonych przez Poincarego i Milleranda Alzacji i Lotaryngji, — wykazujące dobrodziejstwa, które Francja zawdzięcza szkołom zakonnym i zakonom wogóle!

Na jeden z tych artykułów, szczególnie pięknych, zwrócimy uwagę naszych czytelników. W dzień przed wigilją zamieściło „Echo de Paris“ wzruszające opowiadanie p. Kar. Pichon o francuskim misjonarzu z Abisynji, bisk. Jarosseau. Jako młody, bo 18-letni, chłopiec wstąpił do zakonu Kapucynów i wkrótce już, idąc za głosem powołania, udał się na misje do Abisynji. W tym czasie jeden z najwyższych urzędników dworu abisyńskiego przyprowadził 4-letniego syna do biskupa miejscowego z prośbą o wychowanie na „człowieka mądrego, nowoczesnego“. Tem dzieckiem był znany ze swych podróży po Europie książę Tafari, następca tronu, który w ubiegłym roku odwiedził ważniejsze stolice europejskie. Jego najbliższym doradcą i przyjacielem jest następca owego biskupa, Mgr. Jarosseu, który — pisze „Echo“ — przez niego „utrzymuje królestwo w miłości cywilizacji i przyjaźni z Francją“.

Mgr. Jarosseau opowiada, że „szkoły zakonne francuskie wychowały Abisynji cały jej wysoki personal urzędniczy“, który kraj postawił na takiej stopie, że mógł być świeżo przyjętym do Ligi Narodów.

Ale niestety — skarży się Biskup — „Francja jest zamknięta dla nowicjatu Kapucynów“. Przyszli francuscy misjonarze muszą się kształcić w — Kanadzie, bo ojczyzna im na to nie pozwala!

Charakterystyczne dla kraju, który się reklamuje jako kraj demokratycznych i wolnościowych urządzeń!

*

„Action populaire“ zadała sobie trud zbadania, jak się przedstawia sprawa wykonania prawa z r. 1901, które dopuszcza do kraju tylko zatwierdzone przez rząd kongregacje zakonne. Zaufawszy w bezstronność władz 456 kongregacyj zakonnych męskich i żeńskich od 1901 r. wniosło prośby o legalizację. W r. 1903 na wniosek rządu prośby wszystkich 456 (!) odrzucono. W r. 1914 w lutym nowa debata w Izbie! Minister spraw wewnętrznych sam wnosi o ponowne odrzucenie próśb! W r. 1924 jest 6 kongregacyj w trakcie legalizowania, 287 prośby odrzucono, 28 kazano zmienić regułę i t. d. Jednem słowem — stwierdza „Action populaire“ — prawo z r. 1901 istnieje na to, by nigdy nie zostało wykonane.

*

Tymczasem zaś rząd p. Herriota w dalszym ciągu wypędza zakony. Z dniem 1 stycznia 1925 zakonnice M. Boskiej Bolesnej, obsługujące chorych w szpitalu w Auzonne, mają swoje zajęcie porzucić. Cóż dziwnego? Nie otrzymały legalizacji! Więc precz! Cóż z tego, że początek tej kongregacji i tego szpitala sięga r. 1682? Cóż z tego, że w czasie wojny pielęgnowały tysiące rannych żołnierzy i ratowały ich zdrowie dla dobra Francji? Prawo nie pozwala! T. j. p. Heriot, a raczej — jak stwierdza prasa francuska — p. Blum, żyd, przywódca partji socjalistycznej, która popiera rząd Herriota i bez której rząd ani godziny nie mógłby się utrzymać na stanowisku!

Pejot.

ZAUŁEK.

Na miasta peryferjach ukryty zaułek
pulsuje rozkrwawionem, buntowniczem życiem,
płaszczem mroków okryty jak lepnistym mułem,
jak król zła i występków obrzydły stręczyciel.

Przewala się głębokim jak rozpacz rynsztokiem
wyuzdanie, nienawiść, bluźnierstwo cyniczne,
idą noce pijanym i bezwstydnym krokiem
i dni blade jak chore dzieci anemiczne.

I nie słychać tu godzin bijących gdzieś w mieście
i nie widać kościoła wysmukłej wieżycy —
w rytmie dzikim jak w musu górnego areszcie
drży zaułek wyklętej, ohydnej dzielnicy.

...Aż spłynie wieczór cichszy i bardziej liljowy,
srebrnych westchnień tęsknotą w źrenice się [wprzędzie,
zawiśnie coś nieznane nad serca i głowy
i chwila oczekiwań ogromnych nadejdzie...

Załopocą w powietrzu dzwonki uskrzydlone
modlitwą bardzo cichą jak snem uśmiechniętym —
przez cuchnące wertepy błogosławieństw tonem
iść będzie ksiądz z Najświętszym Dobrym Sakra- [mentem...

W jakiejś ciemnej jaskini na nędznym barłogu,
gdzie dusze żrący szatan w zwilgłym kącie siedzi,
pogodzi się z tak dawno zapomnianym Bogiem
nędzarz albo nędzarka na strasznej spowiedzi.

I gdy trumnę jak łachman ostatni poniosą,
okna zaszklą się głuchym bólem jak udręką
i oczy jak o świcie kwiaty zajdą rosą
i ktoś śmielszy krzyż zrobi obumarłą ręką...

Na drugi dzień znów tan swój rozpocznie zaułek,
życie chluśnie go falą namiętną i dziką —
nad zacisze domeczków filisterskich czółek
krzyk buchnie z szynku krwawy z rozwianą muzyką.

Będą pili jak nigdy i jak nigdy prali,
zamienią się w potworne jak nigdy zwierzęta,
by zapomnieć, że wczoraj pogrzebu się bali,
i że w sercach im lepsze raz zakwitło święto.

Witold Zechenter.

miejsce obok Hlaholu i Chóru nauczycieli morawskich. Powstały zrazu z kwartetu śpiewackiego, znany z początku pod nazwą „Szesnastki“, dzisiaj doróśł rozmiarów i poziomu pierwszorzędnego zespołu męskiego, a dyrygent jego Rudolf Czerny, prowadzący go bez przerwy od zawiązku organizacji, wykazał znakomity talent kapelmistrzowski, wsparty o poważne studja i długoletnią rutynę. Chór „Smetana“ w r. 1922 zdobył pierwszą nagrodę na konkursie czeskich chórów, ma w roku 1925 brać udział w festiwalu muzyki międzynarodowej, który się ponownie w Pradze zogniskuje.

Dr Melanja Grafczyńska.

Operetka „Nowości“.

„Tancerka w masce“, operetka P. Kesslera i Willi Roll, muzyka Waltera Kollo.

Szereg udatnych przedstawień, któremi się popisuje w bieżącym sezonie Teatr operetkowy przy ul. Rajskiej, powiększyła sylwestrowa premjera „Tancerka w masce“. O ile treść wszystkich operetek jest odmienną transpozycją tegosamego motta, o tyle i niniejsza niewiele się od poprzedniczek różni; wprowadzenie akcesorjów północy, jak ślizgawki przed pałacem barona Kotton, spędzenie wakacyjnych miesięcy wśród fjordów norweskich, oto dwa momenty, które nam przypominają sytuacyjnie odmienność topografji scenicznej bez wywarcia jednak jakiegokolwiek wpływu na ukształtowanie charakterów, czyteż konfliktu w akcji. Wynagradza nas za to dobra muzyka, oparta o plastyczne w rytmice, a bogate w inwencji melodyjnej tematy, doskonale sharmonizowana, która wśród przesytu operetkowej muzy mile zadziwia swą pomysłowością i świeżością. Treścią libretta są ucieszne sytuacje z baronówną Ritę (p. Czerniawska), występującą pod maską na estradzie nocnego kabaretu i z jej pokojówką Lissy (p. Czernekówna), przebraną za hrabinę. Zmiana ról tych samych osób wprowadza w kłopotliwe zamieszanie adonisów baronównej i Lissy, co stwarza zabawne sceny, a kończy się ostatecznie małżeństwem Rity z hr. Egonem.

Cały szereg dowcipnych powikłań wyzyskany został z humorem i tą młodością, jaka cechuje nasz zespół operetkowy. Wszystkie główne role były doskonale oddane, p. Czerniawska fascynowała dystynkcją i umiarem gry, pni Czernekówna temperamentem i rozmachem; znakomitym był Bobby-Chrzanowski, jak i jego kuzyn Egon-Soliński, a p. Cybulski wzbudzał zawsze salwy śmiechu.

Podkreślić należy staranność wystawienia (prześliczne toalety pań, doskonałe efekty świetlne, jak pałac bar. Kotton w nocy przy księżycowem oświetleniu, gdy przez oszkloną werandę przezierają nawisy śnieżne i lodowe sople, nader estetycznie urządzonym był i kabaret w akcie drugim, a zabawnie domki norweskie w trzecim. Toalety damskie ze smakiem i szerokim gestem zestawione, ze wspaniałemi piórami, suto przybrane koronkami. Kilka uwag należy poświęcić i świetnemu wyreżyserowaniu poszczególnych scen i grup, dzięki czemu akcja toczy się z werwą i życiem. Muzyczna strona wypadła doskonale, znać było i energję i rutynę w naczelnem kierownictwie, a przytem wszystkie momenty subtelniejsze należycie wyzyskane. Nic dziwnego, gdyż batuta spoczywała w rękach dyr. Walewskiego.

Dr M. G.

Delegaci rządowi dla związków samorządowych.

W numerze 113 „Dziennika ustaw“ ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ustanowieniu delegatów rządowych w samorządach i innych związkach prawno-publicznych. Rozporządzenie to postanawia, że w razie stwierdzenia w poszczególnych związkach komunalnych i innych związkach prawno-publicznych gospodarki bez budżetu lub prawidłowej rachunkowości, opóźnienia w ułożeniu budżetu, pominięcia w budżecie wydatków obowiązkowych, nieprawidłowego wykonywania budżetu, obciążenia płatników ponad istotną konieczność, pomieszczenia w budżecie wydatków nie wynikających z istotnej potrzeby, nieprawidłowego zarządu majątkiem własnym lub powierzonym, obciążenia związku wskutek nieracjonalnego zaciągania długów, zatrudnienia zbyt licznego lub kosztownego personalu, zawarcia oczywiście niekorzystnych umów, niezgodnej z przepisami lokaty gotówki i t. p. nieprawidłowości wewnętrznej administracji gospodarczej — tego rodzaju wadliwości uprawniają do ustanowienia przy tych związkach delegata rządowego. Ustanawia go minister skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami bądź bezpośrednio, bądź przez władze skarbowe II instancji.

Kompetencje delegata rządowego są nader rozległe. Ma on prawo wstrzymać każdy wydatek nieprzewidziany w budżecie lub niezgodny z przepisami o gospodarce finansowej samorządów. Może on przeprowadzać rewizję całokształtu gospodarki

i majątku danego związku samorządowego, jego przedsiębiorstw i zakładów, przeglądać wszelkie akty, dokumenty, zapiski i księgi uchwał, żądać wyjaśnień od wszystkich organów związku, oraz przeprowadzać wszelkiego rodzaju czynności, które uzna za stosowne dla zbadania celowości wydatków.

Od zarządzeń delegata rządowego przysługuje prawo apelacji do tej władzy, która go zamianowała.

Zwinięcie wspólnych kas sierocych.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej z 22 grudnia ub. r. („Dziennik ustaw“ nr. 113) uchyloną została możność lokowania pieniędzy małoletnich we wspólnych kasach sierocych, istniejących w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie, oraz sądu okręgowego w Cieszynie. Istniejące w tych okręgach wspólne kasy sieroce zostały wspomnianem rozporządzeniem zwinięte z dniem 31 grudnia ub. roku. Likwidację przeprowadzą ministerstwa sprawiedliwości i skarbu. Z dniem wejścia w życie tego rozporządzenia tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy dotyczące wspólnych kas sierocych. Do czasu jednak ukończenia likwidacji tych kas, czynności ich będą prowadzone według norm dotychczasowych.

Judaica.

W Palestynie i w Polsce.

„Nasz Przegląd“ zdając sprawę z rozwoju syjonizmu w r. 1924, pisze: „W roku 1924 wpłynęło do Palestyny tylu żydów, co w ubiegłych latach czterech powojennych, a wszystkie oznaki wskazują na to, że ilość imigrantów żydowskich w roku następnym, o ile rzecz pójdzie w tym samym tempie, przekroczy liczbę 30 tysięcy. Z samej Polski wyjechało w roku ubiegłym przeszło 8 tysięcy żydów różnej płci, wieku i rozmaitych zawodów. Pod ożywczym naporem tej masy żydów, wśród której obok produktywnego choć niezamożnego żydostwa polskiego coraz silniej uwydatniają się zamożni żydzi innych krajów, tempo gospodarczego życia palestyńskiego przyspieszyło się wydatnie — wytwarzając nowe pozycje twórczej pracy tak w mieście, jak i na wsi“.

Życzymy Palestynie jak najszybszego rozwoju, to też przykro nam podnieść, na co znów w bilansie „Przeglądu“ nie było jakoś miejsca, że ta ogromna liczba emigrantów z Polski, to 1 i jedna trzecia **pro mille** tej liczby żydów, dla której szczęśliwego wyjazdu gorąco pragniemy. Nadto radzimy „Przeglądowi“ zbadać lepiej swe książki i stwierdzić, ilu to żydów **wróciło** z Palestyny i ile to zamierza uczynić. Bo ten wspaniały horoskop bardzo wygląda na buchalterję, w której jest tylko rachunek zysków — a straty „odprowadza się“ w kunsztowny w nieuchwytny sposób...

Za to w Polsce jest żydom źle, coraz gorzej.

„Cała polityka podatkowa i wogóle finansowa — pisze „N. Przegląd“ — prowadzona była prawdopodobnie z całą świadomością w ten sposób, aby uzdrowienia skarbu dokonać kosztem żydów“.

Przecieramy oczy. Ach! Teraz trochę jaśniej: „W pozycjach dochodowych żydzi, jako zajmujący się handlem i przemysłem, które są (przyznał to premjer Grabski) najpoważniejszem źródłem podatków, — ponoszą olbrzymią część kosztów utrzymania Państwa“.

Więc to o to chodzi! Że żydzi — jak sami przyznają — opanowali nasz handel i przemysł, że żerowali na naszej walucie, — to w porządku. Ale, gdy po sześciu latach ośmielono się zażądać od nich podatków na cele sanacji — jak je płacili, o tem nie mówmy — to gwałt i zbrodnia!

Ze świata.

Nowy pałac Uniwersytetu Gregorjańskiego.

W Rzymie rozpoczęto budowę nowego gmachu słynnego Uniwersytetu Gregorjańskiego, prowadzonego przez księży Jezuitów. Uniwersytet ten nazwany od imienia papieża Grzegorza XIII. i wywodzący się z dawnego Collegjum Romanum, kształci obecnie 1.000 studentów wszystkich narodowości. Pius XI. jest również wychowankiem tego uniwersytetu, podobnie jak byli nimi Leon XIII. i Benedykt XV.

Automobilem przez Saharę.

Król belgijski Albert przybył do Paryża, był u prezydenta Republiki na obiedzie i odwiedził Herriota, który dotąd nieopuszcza swego pokoju. Król udaje się do Afryki, gdzie wspólnie z marszałkiem Petain otworzy linję automobilową transafrykańską. Król wyraził zadowolenie ze swej podróży do Afryki, że będzie pierwszym szoferem, który przebędzie Afrykę wzdłuż Sahary.

GWAŁTOWNY HURAGAN NAD PARYŻEM. Wczoraj nad Paryżem i okolicą przeciągnął gwałtowny huragan, przyczem szybkość wiatru dochodziła do 100 km. na godzinę. Przy jednej z wielkich ulic Paryża zawalił się mur, grzebiąc w gruzach trzech ludzi, z których dwóch poniosło śmierć. Wiadomości nadchodzące z wybrzeża Francji nad Atlantykiem, donoszą o wielkich burzach, uniemożliwiających żeglugę. Wyjazd statków z portu w Brest został wzbroniony.

AEROPLANEM Z LONDYNU DO CAPETOWN. Ministerst. awiacji postanowiło uruchomić w lecie bieżącego roku nową linję powietrzną między Londynem a Capetownem. Aeroplany na tej linji odbywałyby podróż w kierunku na Harwich, Tulon, Maltę, Konstantynopol, Ateny, Chartre, Johannisburg i Protorję do Capetown. W przygotowaniu do otwarcia tej linji czynią się już dzisiaj próby z aeroplanami, przeznaczonemi na ten cel.

REKIN POŁKNĄŁ AKTORKĘ. Dzienniki amerykańskie donoszą o tragicznej śmierci znanej aktorki z Kuby, Ofelji Rivan, która w czasie podróży morskiej (w grudniu z. r.) rzuciła się w fale za ulubieńcem-pieskiem, gdy ten zleciał z pokładu. O ratowaniu panny Rivan nie mogło być mowy, gdyż płynące za okrętem rekiny odrazu rzuciły się na nią. Obecnie stwierdzono niezbicie, że zarówno ona, jak i jej piesek zostali pożarci przez rekiny, bo oto rybacy z zatoki złowili olbrzymiego rekina, z którego po rozcięciu wydobyto biżuterję, kapelusz i włosy. Część obrozy psa również znaleziono w żołądku tego bandyty morskiego.

Kapuściana głowa.

(Z francuskiego spolszczył Br. Falk.)

— Władku, wybieram się po południu do Kochowa. Muszę zobaczyć się z mamą i załatwić kilka sprawunków.

— Oceniam powagę tej wyprawy. Pozostaje mi tylko życzyć ci szczęśliwej podróży.

— Nie żartuj, Władku; traktujesz mię zawsze jak dziecko.

— Gdzież tam, kochanie; wszyscy wiedzą, że jesteś przecież osobą serjo.

— Oh! głuptasku. Nigdy mnie nie chcesz zrozumieć.

Zarzuciła mu ręce na szyję i wspinając się na palcach, usiłowała ucałować swego męża, który przybrał postawę zaczepno-odporną. Zadanie było trudne; pani L... przystawiła krzesło i wydostała się na nie mimo swej wąskiej sukni. Tym razem role się zmieniły, gdyż obecnie przewyższała swego żartującego małżonka o całą głowę.

— Władku, udzielisz mi ośmiogodzinnego urlopu. Proszę cię również, abyś przyszedł po mnie na kolej.

— Nie pozostaje mi nic innego, jak wysłuchać rozkazów swojej królowej.

To rzekłszy, chwycił w ramiona swą jasnowłosą, maleńką żonkę i uniósł ją w górę, jak piórko.

— Ale, Władku, nie mam już pieniędzy. Daj mi na sprawunki ze sto złotych. To mi wystarczy. A teraz puść mnie... Pociąg w stronę Kochowa odchodzi o drugiej.

Opuścił ją troskliwie na dywan. Uciekła do sypialni, pokazując mu język.

Pan L... wyjął z portfelu sto złotych i położył je na stole w jadalni.

— Olu! — zawołał — muszę wyjść do biura. Zostawiam ci na stole sto złotych. Do wieczora, kochanie!...

— A czekaj mnie na dworcu! Pociąg przychodzi o ósmej.

W pięć minut później pani L... weszła do jadalni, wzięła banknot, stwierdziła, że zapomniała torebkę, wróciła do pokoju, przyniosła ją, otworzyła, aby z niej wydobyć portmonetkę, w której znajdowało się nieco drobnej monety („Doskonale, zmienię sto złotych dopiero w Kochowie“), potem spojrzała na zegar, drgnęła! (Mój Boże, spóźnię się na pociąg!); zawołała Kasię i kazała jej zaglądnąć do zegarmistrza i odebrać z naprawy zegarek pana i... nareszcie wybiegła z domu.

— — — — — — — — — — — —

W przedziale „dla kobiet“, do którego weszła pani L..., drżąca i różowa z pośpiechu, siedziała dama w czerni, o pospolitej twarzy, przyozdobionej kosmykami siwych włosów. Ukłoniły się sobie grzecznie. Pani L... usiadła na wprost starej damy.

Pociąg ruszył — i pani L... zmartwiła się bardzo, że nie zdołała kupić na dworcu jakiejś gazety. Ale załatwi to w Trzebini.

— „Trzebinia, pięć minut postoju!“

Pani L... wyjmuje z portmonetki kilkadziesiąt groszy i otworzywszy drzwi, schodzi na peron, szukając za chłopcem z gazetami.

Kupuje kilka dzienników i wraca do przedziału. W połowie drogi spotyka starą damę, która jej wręcza torebkę.

— Myślałam, że pani wysiadła i pobiegłam, aby jej wręczyć zapomnianą torebkę.

— Ach, serdecznie dziękuję!...

Obie wracają do przedziału, wymieniając grzeczne słówka. Zaledwie się usadowiły, pociąg rusza.

— Służę gazetami — proponuje życzliwie pani L...

— Dziękuję, droga pani, ale jestem tak znużona, że będę spać.

Kłaniają się sobie z uśmiechem. Pani L.. pogrąża się w czytaniu dzienników, stara dama zamyka oczy.

Po chwili pani L... znajduje w gazecie notatkę o rabunku kolejowym, jaki się zdarzył poprzedniego dnia na linji Trzebinia—Kraków.

— Ach! moje sto złotych.

Otwiera machinalnie torebkę. Nie ma!... Może włożyłam je do piersi... Nie... Przetrząsa wszystkie kieszenie. Nie ma... Przetrząsa jeszcze raz torebkę. Nie ma...

Straszna myśl budzi się w ładnej główce pani L...

— Ależ tak... to ona! Jej wyszukana grzeczność. Chciała się ulotnić z moją torebką. Natknęła się jednak na mnie na dworcu i musiała ją zwrócić. Tak jest. Przypominam sobie. Wydawała się dziwnie zakłopotaną. Ależ to ona. Napewno...

Szuka za sygnałem alarmowym, podchodzi do starej damy, ale w chwili, kiedy ma za niego po-

Znajomi aktorki rozpoznali biżuterję i kapelusz jako jej własność.

NAJWIĘKSZY DOK. Onegdaj opuszczono W Goeteborgu największy w Skandynawji dok pływający, który ma 18.000 tonn pojemności.

ZGON AKTORA W CHWILI WEJŚCIA NA SCENĘ. Kazimierz Momer, aktor teatru Chatelet w Paryżu, występujący pod pseudonimem Sylvain, zmarł w tych dniach nagle na udar serca, w chwili kiedy wchodził na scenę, by grać w sztuce „Czyj miljard"? Liczył lat 52.

KANARKI CHORE NA CHOLERĘ! Inspektorzy celni w Amsterdamie zatrzymali 27 klatek z kanarkami, przeznaczonymi na eksport. Kanarki te zginęły później na cholerę. Zaprowadzono ścisłą kontrolę przesyłek z wysp egzotycznych.

Sezon zimowy w Krynicy.

Piszą nam: Sezon zimowy w Krynicy rozwija się bardzo pomyślnie mimo braku większych opadów śnieżnych, które podobnie jak w całej Europie środkowej i na Podkarpaciu są dosyć skąpe. Pomimo ostrzegawczych wiadomości, rozesłanych przed świętami, zjechało do Krynicy mnóstwo zwolenników sportów zimowych i narciarzy, a szczególnie licznie reprezentowany był Tatrz. Klub narciarzy (oddział krakowski) z inż. pułkownikiem Bełkowskim na czele oraz warszawska Macabia. Od dni paru padający już śnieg otulił Krynicę grubą powłoką puszystej bieli, tereny zatem dla saneczkarzy i narciarzy już zabezpieczone na całą zimę.

Równie licznie napływają do Krynicy kuracjusze. Okres świąteczny spędzono w Krynicy bardzo mile i sympatycznie, a wigilja w Domu zdrojowym skupiła kilkadziesiąt wiernych pięknym naszym tradycjom. **Rab.**

WZROST DROŻYZNY W POZNAŃSKIEM. Komisja wojewódzka dla badania cen utrzymania stwierdziła, że w grudniu wzrosły one w porównaniu z listopadem o 0.08%.

KRWAWY SYLWESTER WE LWOWIE. W noc sylwestrową zdarzyło się we Lwowie mnostwo wypadków, w których interwenjowała policja i pogotowie. Bandy pijanych kolendników krążyły po mieście, wywołując awantury; zapisano cztery bójki nożowe, których ofiarą jest kilka osób ciężej rannych. Na reducie w kino „Lew" rozegrała się krwawa scena pomiędzy pewnym inżynierem a porucznikiem, zakończona — po wymianie policzków — dobyciem szabli i kilkakrotnem ranieniem inżyniera w głowę. Dopiero o godz. 10 rano nastał we Lwowie spokój.

NAPAD SZALEŃCA NA DOM KS. LUBOMIRSKIEGO. Do drzwi pałacu ks. Lubomirskiego we Lwowie zadzwonił onegdaj jakiś przyzwoicie odziany mężczyzna, a gdy mu lokaj otworzył drzwi, nieznajomy wyciągnął rewolwer i mierząc w pierś lokaja, zapytał, czy może widzieć jakąś nieznaną lokajowi osobę. Lokaj, przerażony widokiem rewolweru, uciekł, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Wtedy rozległy się za drzwiami trzy strzały, a gdy zbiegła się służba i wezwana policja, zobaczono nieznajomego zranionego w głowę, tarzającego się w kałuży krwi. Stwierdzono, że nieznajomy nazywa się Roman Czerniak i jest inwalidą, pracującym jako magazynier w jednej z firm opałowych. Rannego przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala, a jego najście na dom ks. Lubomirskiego tłumaczone jest jakimś chwilowym anormalnym stanem jego umysłu.

Z kraju.

O usunięcie Komisarza Rządowego „Narodnego Domu".

„Gazeta Poranna" (Lwów) donosi, że na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu poważnych i umiarkowanych członków partji staroruskiej, zredagowano do rządu obszerny memorjał, domagający się usunięcia Komisarza Rządowego „Narodnego Domu", Liskowackiego. Memorjał wymienia szereg zarzutów, podając, że Liskowacki uzurpuje sobie nieprawnie kierownictwo partji i dyktatorską niemal władzę. W sprawie tej proponowane jest zwołanie do Lwowa, ogólnego zjazdu partji z całego kraju, a w razie potrzeby, wszczęcie starań w Warszawie o usunięcie Liskowackiego.

ciągnąć, „złodziejka" wzdycha głęboko. Przestraszona pani L... siada z powrotem.

— Dobrze, zaczekam do Kochowa. Zobaczymy.

Potem wzrok jej pada na torebkę starej damy, torebkę z czarnego jedwabiu, przyozdobioną niemodnemi wstążkami. To tam, napewno!

Stara dama śpi ciągle. Pani L... kaszle, upuszcza parasolkę, wszystko naprożno. Dama zaczyna chrapać.

— Patrzcie, nie ma nawet wyrzutów sumienia. A możeby się przekonać, teraz podczas jej snu? Tak będzie najlepiej!

Ostrożnie, na paluszkach, pani L... zbliża się do towarzyszki podróży. Z oczyma wlepionemi w starą damę, chwyta za torebkę, otwiera, przetrząsa ją drżącą ręką. Palce jej chwytają za banknot. Sto złotych! Bierze je, zamyka torebkę, kładzie ją obok śpiącej i wraca na miejsce.

A teraz sama udaje, że drzemie, chociaż serce tłucze się jej w piersiach.

— — — — — — — — — — —

Pociąg z Kochowa opóźnia się. Pan L... chodzi zdenerwowany po peronie. Ach! nareszcie dzwonek! — i oto dwa zbliżające się w ciemności światła...

— Mój drogi, co za przygoda!... Zaraz ci opowiem... Pomóż mi jednak znieść paczki...

— Za cóż to kupiłaś? Chyba pożyczyłaś pieniędzy od matki?...

— Przecież dałeś mi sto złotych... Wiesz, to zabawne!...

Pan L... marszczy brwi.

— Sto złotych, które ci dałem!... Ależ głowo kapuściana, znalazłem je na stole w jadalni, w godzinę po twoim odjeździe!...

Kronika krakowska.

Budowa Muzeum Narodowego.

Dnia 2 bm. odbyło się w Prezydjum miasta posiedzenie Sekcji budowalnej Komitetu budowy Muzeum Narodowego. Na wstępie oznajmił przewodniczący Komitetu, wiceprez. m. Rolle, że gmina m. Krakowa po ostatniem posiedzeniu pełnego Komitetu Wawelskiego wobec uchwały tego Komitetu, że gmach poszpitalny na cele Muzeum Narodowego oddany być nie może, uznała sprawę za załatwioną; gmina nie chce czynić zabiegów o ten gmach wbrew opinji Komitetu, którą to opinję uważa za miarodajną. Wprawdzie Komitet Wawelski oświadczył się z gotowością oddania pewnej ilości sal w samym Zamku królewskim na częściowe pomieszczenie Muzeum, gmina jednak **nie może dopuścić do dalszego rozdrabniania zbiorów, a temsamem utrudniać ich konserwację i administrację i zmuszona jest obecnie, po wyczerpaniu wszystkich środków, przystąpić do budowy Muzeum Narodowego, aby uniknąć niszczenia zbiorów postępującego coraz to w szybszem tempie. Do budowy gmachu przystąpić należy w bieżącym roku, wyzyskując legat ś. p. Corrazzy.**

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos: pp. Grzywiński, Szyszko-Bohusz, syndyk Komitetu dyr. Kopera, radca L. Lepszy i t. d. uchwalono, że należy na razie sprawę pomnika Wolności i architektonicznie związanych z nim gmachów odsunąć jako program pracy lat późniejszych, a obecnie przystąpić do rozwiązania sprawy budowy gmachu Muzeum, jako jednolitej całości na reszcie parceli na ten cel przez gminę odstąpionej, a to przez: a) zaprojektowanie odpowiedniego budynku, pod względem zewnętrznego wyglądu nie przesądzającego na przyszłość architektury pomnika Wolności, b) przez przystąpienie do budowy tego budynku jeszcze w roku 1925 przy uwzględnieniu środków będących do dyspozycji Komitetu.

Statystyka Seminarjów nauczycielskich.

Jak nas kierownik biura statystycznego Kuratorjum szkolnego, Dr Zazula, informuje, **w m. Krakowie są czynne następujące seminarja nauczycielskie państwowe: jedno męskie, jedno żeńskie i kursy nauczycielskie.** Ilość młodzieży w bieżącym roku szkolnym wynosi w seminarjum męskiem 330, w żeńskiem 162, na kursach nauczycielskich (dwuletnie studja) 24 uczniów i 145 uczenic, zaś na 1-rocznem studjum 13 uczniów i 21 uczenic. **Prywatnych seminarjów nauczycielskich jest w m. Krakowie 6, z tego 4 z prawami publiczności,** 2 bez praw, wszystkie żeńskie, o łącznej liczbie 982 uczenic. W okręgu Kuratorjum (nie licząc m. Krakowa) znajduje się pięć państwowych seminarjów nauczycielskich (3 męskie, 2 żeńskie) o łącznej liczbie 946 uczniów i 464 uczenic; seminarjów prywatnych znajduje się w okręgu 14, z tego 10 z prawami publicznemi, 4 bez — wszystkie żeńskie. Uczęszcza do nich 3.467 uczenic. **Ogółem we wszystkich seminarjach tak państwowych, jak i prywatnych w m. Krakowie i w okręgu uczęszcza 6.554 młodzieży,** w tem 5.241 uczenic i 1.313 uczniów.

Aresztowania komunistów.

Jak się dowiadujemy, organa policji politycznej przeprowadziły w Krakowie ubiegłej nocy wielkie rewizje i obławy za osobami politycznie podejrzanemi. **Wynikiem obław było aresztowanie kilkudziesięciu osób, z tych kilkunastu pod zarzutem szerzenia propagandy komunistycznej.** U aresztowanych znaleziono **obfity materjał dowodowy.** Szczegóły dochodzeń trzyma policja w tajemnicy. Wszystkich aresztowanych umieszczono tymczasowo w aresztach „pod telegrafem". Jak słychać, stan aresztantów z „pod telegrafu", który przeciętnie waha się od 70—80, wynosi obecnie 130 osób.

Zjazd absolwentów wyższego kursu naucz. w Krakowie.

Dn. 29 grudnia ub. r. odbył się w krakowskiem Seminarjum naucz. męskiem pierwszy zjazd absolwentów grupy humanistycznej wyższego kursu naucz. w Krakowie z czerwca 1924 r. **Na zjazd przybyło prawie trzy czwarte absolwentów i absolwentek,** reszta usprawiedliwiła nieobecność ważnemi przeszkodami. Zebranych powitał i zjazd zagaił dyrektor W. K. N., Dr Mikulski wobec docentów kursu: prof. Dr Hrabyka, prof. Dr Niemcównej i prof. Klemensiewicza. Następnie wygłosili referaty pp.: Pogoda z Woli Rzędzińskiej, przew. Komitetu zjazdowego, na temat: „Nauka gramatyki w szkole powszechnej", oraz p. J. Klich z Wieprza na temat: „Wpływ nauczyciela

na społeczeństwo i społeczeństwa na nauczyciela". Nad referatami, przyjętymi z aplauzem, odbyła się żywa dyskusja z udziałem docentów i obecnych, poczem, po załatwieniu kilku spraw formalnych, uchwalono następny zjazd odbyć w lipcu 1925 r. Zapoczątkowano także na zjeździe współpracę nad słownikiem gwarowym. Wieczorem odbyło się w restauracji Grand Hotelu zebranie koleżeńskie.

Odznaczenia noworoczne.

Z pośród kilkudziesięciu osób odznaczonych krzyżem kawalerskim orderu „Odrodzenia Polski". wymienić należy z Krakowa pp. Jana Grabowskiego i Stanisława Kohauta, naczelników wydziałów Izby skarbowej (starostę Stańkowskiego wymieniliśmy wczoraj). „Krzyż Komandorski" otrzymali między innymi: Dr Jan Rozwadowski, prof. Uniw. Jag., Dr Józef Windakiewicz, prezes oddziału prokuratorji generalnej, Dr Józef Morozewicz, dyrektor państw. instytutu geologicznego, Edmund Jurystowski, wojewoda stanisławowski, Jan Hubiszta, generał dywizji, i t. d.

Protest.

Z Czerwonego Prądnika otrzymaliśmy pismo z protestem przeciw wyzyskaniu firmy nowo założonej ochronki w Prądniku Czerwonym dla celów zabawy tanecznej, zapowiedzianej afiszami przez S. i T. Immerglücków w ich sali w Noc Sylwestrową dnia 31 grudnia b. r. Podpisany ks. Proboszcz i prezydjum ochronki oświadczają, że żadnego dochodu z tej zabawy — kolidującej z nabożeństwem kościelnem — na ochronkę nie przyjmują.

Kraków, 4 stycznia.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Jubileuszowa wystawa dzieł Jacka Malczewskiego w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim potrwa jeszcze tylko niedługi czas. Wzbogacona ustawicznie nowymi obrazami genjalnego artysty, stanowi wielką atrakcję ruchu artystycznego nietylko Krakowa, ale całej Polski. Wstęp od osoby wynosi (w dnie powszednie i święta) 1 zł. 50 gr. Bilety roczne (1925) można już nabywać w sekretarjacie Towarzystwa w cenie 20 zł.

WYSTAWA JUBILEUSZOWA DZIEŁ J. KOSSAKA otwarta zostanie, staraniem Związku polskich artystów-plastyków, w „Domu Artystów" przy placu św. Ducha, w niedzielę dnia 11 b. m.

POŚWIĘCENIE PIEKARNI. Przed kilku dniami dokonał ks. przeor Walczak poświęcenia nowej piekarni przy ul. Wiślnej 4. Piekarnia ta, będąca własnością p. Tadeusza Kozłowskiego, jest uposażona w najnowsze urządzenia techniczne i pod względem wymagań hygjeny stoi na wysokim poziomie. Będzie ona wyrabiać przedewszystkiem pieczywo lecznicze i luksusowe, za które firma p. Kozłowskiego otrzymała jeszcze przed wojną liczne odznaczenia. Udział w uroczystości poświęcenia i otwarcia nowej piekarni wzięli: imieniem wydziału przemysłowego magistratu Dr Kleja, im. wydziału targowego sekr. Niedziałkowski, dalej mecenas Dr Aschenbrenner, cechmistrz piekarzy p. Długoszewski, p. Magiera i t. d.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w ubiegłym tygodniu, t. j. od dnia 28 grudnia 1924 do 3 stycznia b. r. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało 11 osób, na dyfterję 8, na czerwonkę 1, na odrę 10, na tyfus brzuszny 3 (w tem 2 osoby obce).

ZNOWU NAPAD RABUNKOWY. W ostatnim czasie dokonano śmiałego napadu rabunkowego na drodze między gminą Chobot a Ispiną na osobach Karola i Michała Sikorów oraz Marcina Klimki z Ujścia Solnego, podczas gdy ci wracali z Krakowa do swych domów. Sprawcy ukryci byli w lesie w puszczy niepołomickiej, przez który to las prowadzi droga publiczna, a zauważywszy nadjeżdżających, wypadli z lasu, przyczem jeden zatrzymując konie za lejce, drugi w ubraniu wojskowem przyświecał latarką elektryczną i wzywał zatrzymanych do wylegitymowania się, podając, że jest żandarmem. Trzeci momentalnie wskoczył na wóz, będąc uzbrojony w grube tępe narzędzie zaopatrzone gałką, bił niem po głowach zatrzymanych, przyczem wzywał ich do wydania pieniędzy i wogóle wszystkiego, co posiadają przy sobie. Na skutek gróźb i bicia Karol Sikora oddał sprawcom 54 zł., Michał Sikora 4 zł. i parę żółtych damskich trzewików wartości 18 zł., zaś Marcin Klimek 29 zł. Sprawcy po dokonaniu rabunku z łupem zbiegli do lasu. Pod zarzutem powyższego rabunku zostali aresztowani: Andrzej Marchewka i Jan Bodziek.

POLICJANT POKŁUTY BAGNETAMI. Wczorajszej nocy, wśród niewyjaśnionych bliżej okoliczności, napadło kilku żołnierzy na idącego ul. Lubicz posterunkowego Piotra Madeja. Policjant otrzymał kilka pchnięć bagnetami. Lekarz Pogotowia, po opatrzeniu ofiary napadu, przewiózł ją do szpitala. Co do przebiegu i tła zajścia, jakoteż co do sprawców nie podała policja żadnych informacyj. Zaznaczyć należy, że w ostatnim czasie służba informacyjna policji pozostawia dużo do życzenia, gdyż wiele wypadków zaszłych w mieście trzyma policja w tajemnicy.

BANDYCI GRASUJĄ. Wczoraj, t. j. w sobotę, po godz. 5 wieczorem, opodal kinoteatru „Wanda" przy ul. Gertrudy, napadnięty został Kazimierz Nędza, terminator ślusarski. Dwóch bandytów obaliło chłopca na ziemię i podcięło mu nożem gardło, poczem zbiegło. Nieszczęśliwego przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala. Sprawcy napadu zostali podobno aresztowani.

WOJOWNICZY ŻYDEK. Policja aresztowała Samuela Silbersteina, czeladnika rzeźniczego, który rzucił się na policjanta z nożem w ręku podczas doprowadzenia go do komisarjatu.

Zawiadomienia i komunikaty.

MIANOWANIE. Ministerstwo W. R. i O. P. nadało ks. Andrzejowi Bogaczowi stałą posadę katechety w państwowem gimnazjum w Bochni.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Poniedziałek 5 b. m. prof. Dr Józef Reiss: Beethoven, tragedja człowieka. Ilustracja obejmie monolog Florestana z Fidelia w wykonaniu Dra A. Jendla i sonatę e-moll w wykonaniu prof. kons. St. Lipskiego; wtorek 6 b. m. prof. Uniw. Dr Marjan Gieszczykiewicz: Jak przenoszą się bakterje chorobotwórcze z człowieka na człowieka?; piątek 9 b. m. wizytator Zygmunt Wyrobek: Fizyczne wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym; sobota 10 b. m. prof. Uniw. Dr Józef Reinhold: Podstawy przyszłego prawa karnego w Polsce. — Początek o godz. 7 wieczorem.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Betleem polskie"; wieczorem „Fotel 47".

Poniedziałek: Po południu „Krzyżacy"; wieczorem „Fotel 47".

Wtorek: Po południu „Betleem polskie"; wieczorem „Fotel 47".

Środa: „Idjota".

JERZY BRAUN. 7

Kiedy księżyc umiera.

Dziś potomkowie skarłowaciali tych samych szczepów, nędzni, czarni i dzicy wracają. .

Powrotna fala uderza o mur piersi broniących królestwa Asaras przed zalewem.

W swem religijnem zacietrzewieniu mylił się stary kapłan Sar, przeklinając wojnę.

Lud Asaras walczył o byt.

Lud Asaras wiedział dobrze, że z chwilą, gdy linja bojowa trwająca mężnie u granicy runie, hordy zdziczałych, bezlitosnych zdobywców wytępią wszelki twór żyjący w tej ludnej krainie i sami zajmą legowiska zwyciężonych.

Nabu, rycerski Nabu! W tobie nadzieja plemienia twego!

ROZDZIAŁ TRZECI.

DZIWY KRÓLESTWA ASARAS.

Zaledwie o 630 kemt w linji powietrznej od miasta Asar znajdował się najbliższy odcinek powyginanej w kabłąki i załamania strefy walki.

Zachodni jej punkt krańcowy opierał się o brzegi Morza Dżdżystego. Od tego punktu aż po Góry Urwiste ciągnęły się obwarowania i linje obronne armji Prawego Skrzydła państwa Asaras. Najstraszliwsze, najuporczywsze zmagania przewalały się krwawą zawieruchą w centrum, w odcinku Gór Urwistych, aż po Żelazne Góry *) na wschodzie. Wreszcie Lewe Skrzydło zajęło cały odcinek Gór Żelaznych, opierając się na północy o potężne masywy kraterów nad brzegami Morza Lodowego. Ta część strefy bojowej najmniej była zagrożona, bo krwiożerczy lud Dar cofnął się chwilowo do swych siedzib po dotkliwej porażce, zadanej mu ubiegłego roku przez wojska Asaras pod wodzą samego Nabu, żołnierza bez trwogi.

Za to na prawe skrzydło i centrum napierały coraz gwałtowniej i uparciej dzikie hordy koczowników z pod równików i wpółzwierzęce gromady ludzi z Kraju Kraterów, prowadzone do boju przez walecznych, przebiegłych i hartownych górali z Gór Urwistych...

Korpus gwardji, który pod wytrawnem dowództwem Nabu miał wesprzeć chwiejący się front górski — podążał na południe wzdłuż Dżdżystego Morza. Długie sznury transportów we wielkich, stalowych wozach wiozły krzepkie, sprawne oddziały podgórskich wieśniaków w pustą krainę krwi i gwałtu wojny.

Ale wyniosłej sylwety Nabu nie widać było wśród przybocznej rady wojennej korpusu.

Wydawszy ostatnie rozkazy na dworcu odjazdowym, powrócił Nabu do miasta, wezwany przez dostojnego starca Sar na zgromadzenie Władców Ludu, pod przewodnictwem najwyższego kapłana, obradujące w jego pałacu.

Gdy w elektrycznym wozie pędził przez miasto z gładkim szelestem kół po płytach ulic i placów, serce jego tłukło się w piersiach niejasną nadzieją splecioną z trwożliwem uczuciem niepewności.

Czy ją zobaczy jeszcze?

Wojna...

Jego to rzecz, jego sprawa. Ileżto razy wyruszał na czele karnych zastępów, by spaść piorunem pogromu na karki wroga? Ileżto razy żegnał ostatniem, tkliwem spojrzeniem starą stolicę Asar, nieświadomy wyroków przeznaczeń, nie myślący o tem, czy jeszcze tu powróci. Nigdy najmniejszy zgrzyt wahania nie skaleczył mu nerwów, nigdy żalosny skurcz wzruszenia nie zdławił mu gardła pętlicą.

Czemuż teraz ociąga się i wzdryga przed tą wojenną drogą na południe, której na imię może: „na zawsze".

O, Nabu dobrze wie, czemu.

Elen...

To drobne, smukłe, śpiewne imię.

Ta twarzyczka w okolu złotych, wzburzonych kędziorów, łagodnym promieniująca uśmiechem. To mądre, wysokie czoło, białe, jak szczyty Gór Ludowych, te oczy o blasku cudniejszym, niż blask matki-Ziemi, ta postać zwinna, urocza, o ruchach giętkich, jak falowanie spokojnego morza.

Jakież to melodyjne, szeleszczące ciepło płynie od niej drażniącym nerwy strumieniem. Zapach jej skóry jest jak zapach kwiatu Azar, srebrzysto-miękki, subtelny zapach najintelignetniejszej z roślin globu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Żelazne Góry = Kaukaz księżycowy.

Repertuar Operetki.

Niedziela. Po południu „Hrabina Marica“; wieczorem „Tancerka w masce“.

Poniedziałek: „Hrabina Marica“.

Wtorek: Po południu „Tancerka w masce“; wieczorem „Hrabina Marica“.

Repertuar „Bagateli“

Niedziela: Po południu „Krowoderskie Zuchy“; wieczorem „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.

Niedziela: O godz. 10.30 wiecz. Występ „Qui pro quo“.

Poniedziałek: „Kwiat pomarańczowy“.

Poniedziałek: O godz. 10.30 w. Występ „Qui pro quo“.

Wtorek: Po poł. „Krowoderskie Zuchy“ (ceny zniżone); wieczorem „Rewja Sylwestrowa“; o godz. 10.30 wieczorem Występ „Qui pro quo“.

Repertuar koncertowy.

Środa 7 b. m.: Kwartet angielski.

WANDA: „Ze świata podniet i obłędu“ (Narkotyki) dramat w 7 aktach.

SZTUKA: „Tancerka hiszpańska“, dramat w 9 aktach.

PROMIEŃ: „Dwie sieroty“; w roli głównej Liljana Gisch i Rudolf Partelmes.

UCIECHA I ZACHĘTA: „Dziesięcioro przykazań“.

REDUTA: Wesoły program sylwestrowy i noworoczny, w skład którego wchodzą cztery arcywesołe komedje 2-aktowe: „Fatty pod pantoflem“, w roli głównej Etty; „Kandydaci do stanu małżeńskiego: „Gwałtu, co się tu dzieje“, w roli głównej Mac Sennet; „Partyjka pokera“, w roli głównej Mac Sennet.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dziś po południu i we wtorek powtórzenie popularnych jasełek Rydla, które zbliżają się do liczby 200 powtórzeń. We środę daje teatr na pierwsze w tym roku, a piąte z rzędu przedstawienie popularne (po cenach zniżonych do połowy) „Idjotę“ Dostojewskiego. Najbliższą premjerą teatru, będąca również debjutem teatralnym znanego pisarza, Witolda Wandurskiego, będzie jego groteskowa klechda p. t. „Śmierć na gruszy“, widowisko nadzwyczajnie barwne, wciągające w obręb spektaklu orkiestrę, publiczność i cały gmach teatru.

POWTÓRZENIE WIECZORU SYLWESTROWEGO W TEATRZE SŁOWACKIEGO. Wobec ogromnego sukcesu i na liczne żądania publiczności, artyści i artystki w dniu 6 b. m. powtarzają arcyzabawne widowisko rewji Alwina „Tam i nazad“, połączonej ze sketchem „Czy pan może?“.

„QUI PRO QUO“ W „BAGATELI“. Dzisiaj o godz. 10.30 wieczorem powtarza zespół warszawski „Qui pro quo“, swój świetny program. W poniedziałek i wtorek również o godz. 10.30 dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia „Qui pro quo“ z zupełnie nowym programem.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

KOLENDY. W uroczystość Trzech Króli w kościele Marjackim, w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 wykona chór uczniów sem. naucz. męskiego z tow. orkiestry, kolendy pod kier. prof. Fr. Koniora; przy organach p. K. Konior.

Ze sportu.

D. F. C. w Hiszpanji. Przy 15 tysiącach publiczności rozegrała praska drużyna D. F. C. zawody z Barceloną, które zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym.

Wyniki matchów footbalowych zagranicznych. Berlin: Hertha—Preussen 6:2, Union Obschw.—Wacker 4:0, Meteor—Nordstern —2:0. **Czechosłowacja:** Nuselski—Sparta 5:3 (!). **Monachjum:** F. C. Nurenberg—Bawarja 4:2, F. C. Nurenberg— München 2:0.

Tennis. W międzynarodowych rozgrywkach tenisowych duńsko-czechosłowackich zwyciężają bracia Koželuh Ullricha trzykrotnie w stosunku 7:5, 7:5, 6:4.

Głód wdziera się do chat wiejskich.

(Głos ze wsi).

Znaną jest przysłowiowa nędza ludu w Małopolsce, gdy ziemniaki nie dopiszą. O ileż większą musi być wtedy, gdy i żyto zawiedzie. Tak stało się w bieżącym roku, gdy kopa żyta wydała 2 miarki zboża, a z morga zebrano 50 klg. ziemniaków. To nie jest przesadne oceníanie, zwłaszcza w powiecie oświęcimskim. Dlatego są domy, w których ludzie żywią się karpielami okraszonemi ziemniakami. Szczęśliwi, którzy dodadzą do tej potrawy mleka, lecz znajdziemy w jednej wsi około 10 rodzin, które żywią się wyłącznie karpielami zgotowanemi na wodzie. Gdzież jest białko, tłuszcz i odpowiednia ilość cukru dla organizmu, skoro karpiel prócz wody i odrobiny cukru prawie innych składników odżywczych nie zawiera?

Szczęśliwi, którzy wyjechali do Francji lub Danji na zarobki, bo uniknęli zamierania z głodu, lecz jak wyratować tonące w odmętach rozpaczy bezrobotne rzesze ubogich wsi polskiej?

Rząd przyszedł z pomocą, dostarczając 6 wagonów żyta na kredyt w celu obsiania pola w jesieni i 3 wagony tytułem bezzwrotnego zasiłku na zasiew dla najuboższych małorolnych, poszkodowanych gradem lub wylewami. Lecz kto poratuje wszystkich dotkniętych powszechnym nieurodzajem żyta i ziemniaków?

Pomoc jest koniecznie potrzebna i to szybka. Zanim urząd opieki społecznej wyda odpowiednie rozporządzenia, trzeba zastosować środki, zalecane przez miłość chrześcijańską i wypróbowane przez zorganizowaną akcję już w zaraniu rozwijającego się kościoła katolickiego.

Mam na myśli **komitety ratunkowe gminne,** wzorowane na organizacjach diakonów i diakonis z naczelną władzą biskupów. Jeżeli te chrześcijańskie organizacje sprostały zadaniu w czasach nadmiernie wybujałego proletarjatu, gdy rządy państw nie mogły lub nie znały obowiązku niesienia pomocy ubogim, to w dzisiejszem państwie katolickiem sprawa powinna wziąć pomyślny obrót. Do komitetu gminnego zapraszamy mężów i niewiasty znane z uczciwego życia. Ci mają obowiązek zbadać stan moralny i materjalny ubogich, chorych kalek, sierót, wdów. Zapisanych na liście przedstawiają ks. proboszczowi do wydania opinji. Następnie zbierają fundusze w pieniądzach, w naturze i ubraniach i zanoszą do domów. Dla zdolnych do pracy wynajdują zajęcie.

Trzeba przytem zwalczać u ludu przesąd, że ci jedynie są ubogimi i ci są godni wsparcia, którzy o nie proszą chodząc po domach. O zanoszeniu datków do domów i odwiedzaniu nieszczęśliwych mało kto pomyśli z powodu niewyrobienia poczucia jedności społecznej. Trzeba też postawić jasno zasadę ekonomji chrześć., że jesteśmy odpowiedzialni przed P. Bogiem za użycie dóbr ziemskich, których On jest nieograniczonym Władcą, a my ich zarządcami, że to, co dajemy nieszczęśliwym, składamy w ofierze Bogu, od którego otrzymujemy nagrodę.

Na tych zasadach oparta pomoc dla wszelkiego rodzaju nędzarzy, wyklucza zasiłki dla próżniaków, alkoholików, nierządnych; natomiast stosuje do nich upomnienie braterskie i środki lecznicze, odpowiednie do choroby moralnej i fizycznej, daje sposobność do zasług i do zacieśnienia związków społecznych między bogatymi i ubogimi, do wzmocnienia wiary, która objawia się i zasila praktyczną miłością bliźniego, odpiera pokusy bolszewizmu, socjalizmu i bijące z kościoła narodowego w duszę polskiego ludu.

Ks. Franciszek Gołba.

TELEGRAMY.

Panama w Berlinie.

Koncern braci „Barmat“ i bank „Merkur“ oszukały pruski bank państwowy na 45 miljonów zł. marek. — Masowe aresztowania. — Polityczny charakter skandalu.

Afera koncernu Barmatów zatacza nadspodziewanie szerokie kręgi; sensację wywołuje ogromna liczba aresztowań, przyczem użyto kilkuset policjantów, aut, aeroplanów i łodzi motorowych. W noc Sylwestrową aresztowano trzech dyrektorów koncernu braci Barmat i dwu dyrektorów banku „Merkur“: Lichtensteina i Lewy'ego. W Nowy Rok uwięziono dwu wysokich dygnitarzy: byłego dyrektora pruskiego banku państwa, tajnego radcę finansów Hellwiga i dyrektora ministerjalnego Kantza, poczem posypały się dalsze aresztowania dyrektorów przedsiębiorstwa, związanych z koncernem, wreszcie ich prokurentów i wyższych urzędników, razem przeszło 150 osób. Hellwig usiłował uciec aeroplanem, jednak aresztowano go w Kassel. Wobec pogłosek alarmowych, w całym szeregu poważnych przedsiębiorstw wstrzymano pracę, a wynikłe stąd bezrobocie powiększyło tylko chaos. Tymczasem przesłuchiwanie uwięzionych postępuje nader powoli, choć i te szczegóły, jakie już zebrano, mają dostateczny posmak wielkiej sensacji.

Okazało się, że koncern Barmatów przy pomocy banku „Merkur“ zastawiał swe akcje w banku państwa, a gdy nadchodził termin realizacji kredytu, pędził kurs akcji sztucznie w górę, aby uzyskać na tej podstawie prolongatę lombardu. Skutkiem tych operacji zabezpieczenie banku było fikcyjne i dziś brak pokrycia na około 45 miljonów marek złotych.

Wiadomość ta wywołała takie zaniepokojenie, że sam minister finansów Richter uznał za potrzebną swą interwencję w formie wywiadu. Ale szczegóły podane w nim nie wiele polepszają sprawę. Okazuje się, że skutkiem oszczędności, na najwybitniejszych stanowiskach w banku stali ludzie niefachowi, którzy opanowani ambicją wielkich interesów, poszli na lep oszukańczych machinacji skompromitowanego koncernu. Minister zapowiada zupełną reorganizację banku — niestety już po stracie 45 miljonów.

Spodziewają się, że koncern Barmatów zaproponuje roztoczenie nad nim nadzoru państwa.

Równocześnie jednak pewne koła starają się nadać aferze określony charakter skandalu politycznego. Mianowicie koncern stał w bliskich stosunkach z politykami partji socjaldemokratycznej. Sam były kanclerz państwa Bauer i poseł Heilman należeli do jego rady nadzorczej. Okoliczność tę stara się wyzyskać prasa prawicowa. Skutkiem tego socjalistyczne pisma z „Vorwärtsem“ na czele, zastrzegając się wprawdzie przeciw obronie istotnie winnych, skrzętnie notują wypadki, które możnaby zużyć do krytyki organów państwa, jak naprzykład późne przesłuchiwanie uwięzionych, aresztowanie 13-letniego syna Juljusza Barmata i t. p. Wreszcie sam koncern przeczy jakiemukolwiek związkowi z interesami Kutiskera, od których właśnie wyszła cała sprawa.

ZAŻYŁA PRZYJAŹŃ BARMATÓW Z SOCJALISTAMI.

„Berliner Nösten Ztg“ ogłasza pismo Izby handlowej w Bochum, w którem jeszcze w roku 1920 przestrzegało centralne władze niemieckie przed braćmi Barmat. Okazuje się, że wielkie wpływy koncernu Barmatów tłómaczą się tem, że w czasie wojny, gdy międzynarodowe biuro socjalistyczne przeniosło się z Brukseli do Amsterdamu, znalazło ono tam pomieszczenie w domu Barmatów, którzy nie szczędzili kosztów, aby udogodnić i uprzyjemnić pobyt kierownikom biura. W czasie wojny wszyscy przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji, przybywający do Amsterdamu, gościli u Barmatów, którzy nawiązali w ten sposób przyjacielskie stosunki z wpływowymi politykami. Ponadto mieszkali u Barmatów w Amsterdamie: Henderson, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Macdonalda i lord Grey.

PODEJRZANE POCHODZENIE.

Według doniesień prasy niemieckiej, bracia Barmatowie nie są obywatelami niemieckimi. Skąd pochodzą, narazie niewiadomo — jednakowoż bliblijne ich imiona: Izaak, Samuel, Josel false Julius i Moses, wedle dzienników berlińskich, nasuwają uzasadnione podejrzenie co do ich semickiego pochodzenia.

Stanowisko Mussoliniego nie jest zagrożone.

OPINJA SFER POLITYCZNYCH PARYŻA.

Paryż. (AW.) W sferach politycznych Paryża panuje przekonanie, że obecnie jeszcze nie nadszedł czas kryzysu rządu Mussoliniego. Stanowisko premjera włoskiego, aczkolwiek zachwiane, nie jest jednak zagrożone, gdyż poważne sfery polityczne, jak tego dowodzi stanowisko senatu włoskiego, opowiadają się za polityką umiarkowaną, a przedewszystkiem za podtrzymaniem rządu Mussoliniego celem uniknięcia niepożądanych skutków ujemnego wrażenia na zewnątrz. Zmiana rządu Mussoliniego na rząd parlamentarny może się odbywać powoli i systematycznie.

Wśród członków senatu odbywają się wciąż narady, których celem jest zapobieżenie niepożądanym następstwom zaostrzenia się sytuacji wewnętrznej. Zaostrzenie to doszło do stanu wrzenia z powodu ostatnich represji rządu Mussoliniego. Represje wywołują reakcję i mogą wytworzyć sytuację bez wyjścia. Tego właśnie sfery senackie, pozostające w nieustannym kontakcie z koroną, chcą uniknąć. Wiadomem jest, że Mussolini skłania się do polityki ugodowej, jednakże ze względu na osobiste ustawiczne przeciwko sobie ataki, nie może wprowadzić w czyn zamierzonej polityki kompromisowej.

DEMONSTRACJE CZARNYCH KOSZUL.

Paryż. (AW.). W Rzymie, Medjolanie i Neapolu odbyły się demonstracje na cześć Mussoliniego. Wielu faszystów po dłuższej przerwie przybrało się znów w czarne koszule. Podczas pochodów noszono tablice z różnemi napisami, a przedewszystkiem: „Dość walk bratnich“. „Niech żyją Włochy“. W uroczystościach wzięły udział niezliczone tłumy.

MANIFESTACYJNA FRONDA OPOZYCJI.

Berlin. (PAT.). Przedstawiciel „Voss. Ztg.“ w Rzymie otrzymał od przywódcy opozycji demokratycznej Ammendoli informację, że opozycja nie weźmie udziału w wyborach, jak długo Mussolini pozostanie przy władzy.

Rzym. (PAT) Wolff. W Pizie wtargnęli faszyści do redakcji organu stronnictwa popolari „Messagero Toscana“ i zniszczyli lokal redakcji i drukarnię.

Zjazd konsulów we Włoszech.

Warszawa. (Telef. wł.) Dnia 3 stycznia rozpoczął się w Rzymie, zwołany przez posła polskiego przy Kwirynale, zjazd konsulów we Włoszech.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Polityka Banku Polskiego w b. r.

W serji interwiewów, urządzonych z okazji Nowego Roku, znajdujemy też wywiad z prezesem **Banku Polskiego p. Karpińskim** na temat polityki Banku Polskiego w roku bieżącym. Ze względu na doniosłą rolę, jaką ta instytucja emisyjna odgrywa w naszem życiu gospodarczem, warto poświęcić wywiadowi bliższą uwagę.

Mówiąc o działalności Banku Polskiego, ma się w pierwszym rzędzie na myśli politykę emisyjną, a następnie akcję kredytową. Jak z wynurzeń p. Karpińskiego wnosić można, tak w jednym jak i w drugim kierunku w działalności Banku nie zapowiada się najmniejsza zmiana. Alfą i omegą polityki emisyjnej Banku będzie **tendencja do utrzymania stałej wartości złotego.** Interesowi więc złotego podporządkują się wszelkie poczynania miarodajnych czynników Banku Polskiego. To są teoretyczne podstawy polityki Banku. W praktyce **zaś stosowana będzie nadal zasada wysokiego pokrycia emisji** banknotów bez względu na wynikające z tego korzyści lub niekorzyści dla przemysłu i handlu. Mamy tu na myśli tak bardzo dokuczliwy brak środków obrotowych, wynikający z niedostatecznego dla potrzeb życia gospodarczego obiegu środków pieniężnych. Pozatem utrzymana będzie w całej rozciągłości **taktyka powolnego zwiększania obiegu pieniężnego**, czyli jak się wyraził p. Karpiński: „obieg pieniężny podążać będzie stopniowo za rozwojem życia gospodarczego".

W odniesieniu do polityki kredytowej, jest to równoznaczne z **utrzymaniem dotychczasowej linji**, polegającej na nader ograniczonym kredycie wekslowym. T. zn. ciasnota pieniężna, a w następstwie drożyzna pieniądza zapowiadają się nadal. Jedynym przeto ratunkiem jest pożyczka zagraniczna.

Charakterystycznem jest, że p. Karpiński **nie obawia się wpływu ujemnego bilansu handlowego i płatniczego na działalność emisyjną Banku Polskiego.** P. prezes wyobraża sobie to dość prosto. Nie widać bowiem powodów, dla których linja naszej intenzywności gospodarczej miałaby się obniżyć w r. 1925. Przecież zdaniem jego pracujemy i wywozimy, mimo zaniku konjunktur inflacyjnych.

Niestety nie w tem sedno, by tylko pracować i tylko wywozić, idzie bowiem i o znacznie intenzywniejszą pracę jak dotychczas, a przedewszystkiem o wydatny eksport, któryby sprawił, aby nasz bilans handlowy stał się przecież aktywnym. P. Karpiński jest zresztą jak najlepszej myśli, mówiąc o naszym bilansie handlowym, niema bowiem zdaniem jego żadnego pewnika, że nasz bilans handlowy będzie w r. b. bierny. Pięknie to powiedziane, ale tylko tak sobie powiedziane. Również i w zeszłym roku żywiono jak najlepsze nadzieje na „złotą" przyszłość, a życie potoczyło się jednak trochę inaczej. Nie chcemy rozwiewać iluzyj p. Karpińskiego, ale nie zdaje się nam, aby nasze perspektywy handlowe zapowiadały się w r. b. o wiele lepiej, niż w r. 1924. Nic się bowiem tak dalece nie zmieniło. Pewnej poprawy oczywiście spodziewać się należy, nie w tym jednak stopniu, iżby można stawiać tak różowe horoskopy.

A nawet, gdyby bilans handlowy okazał się jednak bierny, to p. Karpiński ma zaraz rezerwę **w postaci nadwyżki bilansu płatniczego, dzięki spodziewanym dopływom kapitału zagranicznego.** Jedno, co tu zadziwia, to ta pewność, że do Polski popłyną nareszcie kapitały zagraniczne. Wobec tego jednak, że p. Karpiński z racji swego stanowiska musi być dobrze poinformowany, można przypuszczać, że ten optymizm jest uzasadniony.

m.

Podatek dochodowy w r. 1925.

Wymiar w styczniu.

Według rozporządzenia ministerstwa skarbu. pobór **podatku dochodowego** od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę ma być pobierany w styczniu w **dotychczasowym trybie**, według ustalonej skali, z której przytaczamy następujące wyjątki.

Przy rocznem wynagradzaniu od 3.212 do **4,282.63 potrąca się podatku 2 procent**, od 4,288,68 do 5,353.37 wynosi stopa procentowa podatku **2.1.** Przy wynagrodzeniu **do 6,959.37** odpada na podatek **2.2 procent.** Do 8,565.37 rocznego wynagrodzenia podatek wynosi również 2.2, przy dochodzie rocznym pracownika ponad 8,565.37 do 10,171.38 złotych opłaca się podatku **2.3 procent** i t. d. Potrącone kwoty należy **do dni 7-miu po dokonaniu potrącenia** wpłacić do właściwej kasy skarbowej. Skala powyższa odnosi się tak do uposażeń wypłaconych w styczniu b. r., jak i do należytości pobranych z tego tytułu w grudniu z. r., lecz należnych za styczeń 1925 r.

Druga serja biletów skarbowych.

Z dniem 1 stycznia 1925 r. wypuszczona zostaje 2-ga Serja Biletów Skarbowych, oprocentowana na 8% **w stosunku rocznym** z 3-miesięcznym terminem płatności, a więc **płatna w dniu 1 kwietnia 1925 r.**

Serja druga biletów skarbowych wypuszczona zostaje **w odcinkach po 25 i 100 złotych.** Sprzedażą ich zajmuje się Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O., Bank Rolny, oraz wszystkie poważniejsze banki akcyjne i ich oddziały.

Przed terminem płatności bilety skarbowe serji 2-giej dyskontowane będą przez Bank Polski przy zastosowaniu stopy dyskontowej 9%.

KONTYNGENT SPIRYTUSU NA ROK 1924/25.

Minister Skarbu **ustalił kontyngent** prawa odpędu spirytusu na rok 1924—25 dla gorzelni rolniczych na **1,104.000 hektolitrów, a dla gorzelni przemysłowych na 96.000 hektolitrów. Ogółem** otrzymują zatem gorzelnie prawo **przepalania 1,200.000 hektolitrów spirytusu.**

REORGANIZACJA GIEŁD.

Rada Ministrów zatwierdziła już projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **w sprawie organizacji giełd w Polsce.** Rozporządzenie to ukaże się w najbliższych dniach w Dzienniku Ustaw. Należy zaznaczyć, że w 30 dni po ogłoszeniu tego rozporządzenia, art. jego wejdą dopiero w życie. Wszystkie zaś istniejące giełdy będą musiały wnieść swe statuty zreorganizowane do zatwierdzenia **w terminie przed 1 lipca 1925 r.** do Min. Skarbu względnie **Min. Przem. i Handlu.** Jako termin przejściowy ustalony został okres **do dnia 1 stycznia 1925 r.**, w którym to dniu wszelkie niezgodne z rozporządzeniem tym statuty giełd, stracą swą moc obowiązującą.

O TRANZYT DLA TOWARÓW NIEMIECKICH.

Onegdaj odbył p. minister Skrzyński poufną konferencję z posłem niemieckim przy rządzie polskim p. Rauscherem. W związku z tem donoszą, że głównym tematem rozmowy była **kwestja klauzuli tranzytowej**, o którą zabiegają Niemcy w związku z prowadzonemi jednocześnie pertraktacjami polsko-czeskiemi.

W umowie handlowej polsko-czeskiej **ma być uregulowana sprawa tranzytu do Rosji,** to też Niemcy chciałyby uzyskać analogiczne ułatwienie dla swego eksportu wschodniego.

SPĘD BYDŁA. W czasie od 28 grudnia do 3 stycznia b. r. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 87 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.70—1.05), wołów 157 (zł. 0.77—1.05), krów 286 (zł. 0.58—1.02), jałówek 169 (zł. 0.80—1.00), cieląt 456 (zł. 0.96—1.30), świń 1306 (zł. 1.33—1.60), owiec 10. Bita waga zł. 1.70—2.10. Na konsumcję Krakowa zużyto 2.370 sztuk.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, 5.17 3/4.

Czeki: Belgja 26.03 i pół, Holandja 210.65, Londyn 24.70, Nowy Jork 5.18, Paryż 28.25, Praga 15.70, Szwajcarja 101.22, Wiedeń 7.33, 7.32 3/4, Włochy 22.02 i pół.

Papiery państwowe: Miljonówka —, bony złote —, pożyczka złota 2.80, pożyczka dolarowa 3.55, 3.60.

Papiery kredytowe: 4 1/2% listy zast. tow. kred. ziem. 23.65, 24.—, 23.70, pożyczka kolejowa 8.80, —.9, listy ziemskie dolarowe 4.50, pożyczka konwersyjna 4.40, 4.10, 4.21.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 27.84, Londyn 24.36, Nowy Jork 513, Belgja 25.70, Włochy 21.73, Hiszpanja 74.75, Holandja 107.90, Berlin 1221, Wiedeń 72.25, Sztokholm 138, Chrystjanja 77, Kopenhaga 90.50, Sofja 375, Praga 15.50, **Warszawa 98.50,** Budapeszt 0.70, Białogród 8.—, Ateny 9.30, Konstantynopol 2.70, Bukareszt 2.62 i pół, Helsingfors 12.90, Buenos Aires 1.94.

Ze srebnego ekranu.

Uciecha: „Dziesięcioro przykazań". Film wytwórni amerykańskiej „Paramount". Część I.

Zapowiadane od szeregu dni, po zasłużonych trjumfach w Ameryce, Anglji i Niemczech, ostatnio w Warszawie, zawitało i do Krakowa to monumentalne dzieło głośnego reżysera Cecila B. Mille'a. Wiadomo, że tematy biblijne stanowiły od dawna niemałą przynętę dla artystów. Świadczy o tem szereg rzeźb i obrazów o światowej sławie, szereg nieprzeciętnych utworów literackich. Dzieje niewoli żydowskiej w Egipcie, dziesięć słynnych plag i przejście przez morze Czerwone były również niejednokrotnie upamiętnione w malarstwie (przykładem niech służy choćby Rafaela: Hołd, składany złotemu cielcowi i Nadanie przykazań), w literaturze (Gautiera: Opowieść mumji) i w muzyce (Rossini: Mojżesz). Rzecz prosta, że i sztuka kinematograficzna pokusić się musiała o opracowanie filmowe tak ponętnego tematu. Mieliśmy sposobność nie tak dawno oglądać w kinie „Sztuka" „Księżyc Izraela" według romansu Ridera Haggarda. Pozornie obie rzeczy są do siebie bardzo zbliżone, czuję się jednak w obowiązku zaraz na wstępie podkreślić walory filmu Mille'a. Jest to „par excellence" pierwszy film biblijny, w którym poszczególne obrazy są tylko rozwinięciem odnośnych ustępów Starego Testamentu. Nie jest to romans filmowy z historji żydowskiej niewoli, ale raczej imponująca swem wykończeniem i ogromem dziejowa legenda. I dlatego wrażenie, jakie wywołuje, musi być głębsze i trwalsze. Utwór sam składa się z dwóch części, które dzieli trzy tysiące lat przeszłości świata, a łączy idea trwania świętych przykazań, niespożytych jak granit, w którym były wykute. Z konieczności główny interes budzi w widzu nie temat, znany wszystkim tak dobrze, ale opracowanie szczegółów, które pozornie wydawaćby się mogło rzeczą nie do osiągnięcia. A jednak praca, wytrwałość i wiedza dokonały cudów. Nie chcę rozwodzić się nad imponującą sceną rozstąpienia się morza lub wędrówki przez pustynię, pragnę tylko podkreślić niezwykle efektowny pomysł reżyserski, tworzący ze sceny nadania przykazań epizod mistrzowski. Scena ta jest rzeczywiście ozdobą filmu. Operowanie masami bez zarzutu, czyto w scenach ciężkich robót, marszu przez pustynię lub orgji przed złotym cielcem. Z ogromnym smakiem robione zdjęcia, przedewszystkiem w tonie brązowym lub szarym, jak również i w kolorach, świadczą, że umiano wyzyskać zdobycze nowoczesnej sztuki fotografowania. Niezwykle pomysłowemi są np. zdjęcia wnętrza pałacu faraona, ujmujące dyskrecją i dobrym smakiem (przyniesienie zwłok syna przed tron faraona).

Kilka słów poświęcić należy grze aktorów. Na pierwszy plan wysuwa się bezsprzecznie de Roche, który jako Ramzes jest rzeczywiście wspaniały w każdym calu. Jego posągowa, klasycznie piękna twarz dostraja się znakomicie do otoczenia i tła. Roberts w roli Mojżesza budzi podziw zwłaszcza w epizodach dramatycznych, w których niekiedy przypomina dzieło Michała Anioła. Mirjam niewolnicę żydowską przedstawia z ujmującą słodyczą i wdziękiem Estella Taylor. Cały zespół jest tak dobrze zgrany, że musi się podziwiać harmonję ruchów każdej działającej osoby. Widz opuszcza kino z poczuciem głębokiego zadowolenia i pewności, że nie prędko zobaczy coś równie w swoim rodzaju ładnego.

B. F.

Kursa naukowe „WIEDZA"
pod osobistem kierow. prof. Bogusława Butrymowicza
Kraków, Studencka 14.

przyjmują wpisy na 2-gi kwartał roku szkoln. 1924/25 Uczniowie, zapisujący się od 2-go kwartału, otrzymują cały materjał naukowy za 1-szy kwartał.

Kursa obejmują:
1) **Kursa maturyczne**: gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie.
2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas.
3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego** 1-roczny i 2-letni
4) **Analogiczne Kursa pisemne** wszystkich typów, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programu nauki, połączone zostały z Kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych Kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów.

Na Kursach „WIEDZA" **udzielają nauki tylko najwybitniejsze siły fachowe gimnazjów krakowskich** od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie. Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). — Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. 2025

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Zakład ślusarsko-mechaniczny
W. RUTKOWSKI
Kraków, ul. Smoleńsk 17
telefon 3046.

Wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa budowlanego i artystycznego. — Podejmuje się naprawy maszyn do szycia.

APARATY FOTOGRAFICZNE
z pierwszorzędną optyką po cenach umiarkowanych i na dogodnych warunkach do nabycia w firmie: 33

„PHOTO" WŁADYSŁAW SKĄPSKI, Kraków, Rynek gł. 9.

FORTEPIANY, PIANINA, FISCHARMONJE
na dogodnych warunkach poleca
Z. RABA NAST., Kraków, św. Anny 3.
Telefon Nr 465. Rok założenia 1880.

Gotuj gazem!
Ogrzewaj koksem!
A oszczędzisz czasu i pieniędzy
Krakowska Gazownia miejska
2136 Telef. 72 lub 16.



Ważne
dla P. T. Urządzających
Bale, Zabawy i Dancingi!!!
Daję w komisową sprzedaż najprzedniejsze
Wódki Wina Likiery! 1525
KAZIMIERZ OGORZAŁY Szczepańska 11.

KAPELUSZE bieliznę trykotową — rękawiczki skarpetki zimowe.
1608
KOLORADKI gumowane dla P. T. Księży
poleca
Roman Szczerba Kraków Florjańska 40.

ZAKŁAD WITRAZOWO-SZKLARSKI
Teodora Zajdzikowskiego KRAKÓW św. Jana 30.

Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m² wykonuje się przy większych zamówieniach na raty. Ceny 50% niższe niż wszędzie. 1257

Szybko i tanio wykonuje suknie i okrycia damskie według najnowszych żurnali. Dla PT. przejezdnych w ciągu 24 godzin. „Antonina" Krupnicza 22 oficyny C. parter. 2084

Brzytwy, scyzoryki, nożyczki, maszynki do włosów i samogolenia w dużym wyborze i najlepszej stali po cenach konkurencyjnych. — Józef Zubikowski, Kraków, plac Marjacki 9. Obok kościoła św. Barbary. 2190

KILIMY na raty
gotowe i na zamówienia poleca Wytwórnia Kilimów „Ostoja" Kraków, ul. Siemiradzkiego Nr. 11. 32

Konfekcję dziecięcą jak ubranka, sukienki wełniane, swetry, kamizelki, szale, czapki, berety, bieliznę ciepłą i t. p. poleca po cenach konkurencyjnych, Józef Zubikowski — Kraków, plac Marjacki 9. Obok kościoła św. Barbary. 2194

Najtańsze źródło zakupu
dla P. T. Kółek rolniczych i Składnic oraz Droguerji poleca na Sezon zimowy Vaselinę w pudełkach i w tubach. Glicerynę we flaszeczkach i w tubach. Lanolin Crem, Bor Vasel. na odmrożenie znakomita maść. Mydła toaletowe od 2, 4 do 6 zł. Farby do włosów, wyroby Dra Lustra. — Wody kolońskie Crem Czeremchowy. Tanatol na szwaby trucizna Orwin na szczury trucizna Mogil na pluskwy trucizna Pasty do obuwia i podłóg. Lep na muchy. Perfumy czysto francuskie i krajowe po cenach konkurencyjnych. Żądajcie cennika.
Lazarowic Wojciech
Kraków, Garbarska 4.

Tylko **dwie** jeszcze wyśmienite
Bundy podróżne
z materjału rakszawskiego
lekkie a ciepłe
posiada na składzie
ZWIĄZEK 2253
Katol. Krawców
w Krakowie,
ul. Florjańska 7.

Jak walczyć z drożyzną?
Skutecznie tępi drożyznę, kto lokuje gotówkę
w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych
Kraków, ul. św. Anny L. 1.

albowiem:

1) dostarcza kredytu rolnikom i w ten sposób przyczynia się do wzmożenia produkcji rolniczej,

2) tępi lichwę pieniężną, ponieważ Centralna Kasa Spółek rolniczych, jako centrala finansowa Spółdzielni rolniczych, udziela kredyty na cele rolnicze spółdzielniom na 16—20% w stosunku rocznym,

3) przyczynia się do rozwoju spółdzielczości rolniczej, mającej na celu usuwanie zbędnych pośredników handlowych.

Centralna Kasa Spółek rolniczych przyjmuje **wkładki na książeczki wkładkowe i w rachunku bieżącym, począwszy od Z. 10, za oprocentowaniem według umowy od 12—16% w stosunku** rocznym. 2 25

JEDYNE ZRODŁO NABYCIA
KOŁDER 59
K. SULIKOWSKI, Kraków, Grodzka

NA RATY!
UBRANIA frakowe, smokingowe, marynarkowe, płaszcze, kostjumy damskie według miary — z własnej lub dostarczonej materji poleca
JÓZEF KUMALA, Kraków, Szczepańska 11.
Pierwszorzędne siły fachowe. Ceny przystępne.

JULJAN KURKIEWICZ
KRAKOW, Mały Rynek
Poleca w wielkim wyborze nowe wzory **obrazków kolendowych** własnych i innych nakładów oraz primicyjne i komunijne od **75 groszy** za 100 sztuk. — Wzory na żądanie. — Również poleca **hurtownie** i detalicznie medaliki i łańcuszki zwykłe i srebrne, różańce hebanowe, kokowe i z perłowej masy. Książki do nabożeństwa własnych nakładów. Figury do szopek. Obrazy w ramach lub bez, kalendarze, oraz różna galanterja gwiazdkowa. 2055



ROK ZAŁOŻENIA 1808
NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE
ODLEWNIA DZWONOW
Braci FELCZYNSKICH
w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20.
i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 108
Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyncze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.
Posiadamy na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach
Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.
Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować 1224

Najlepsze kadzidło
poleca firma
ANTONI ROTHE
Kraków, ul. Sławkowska 20.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.